Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | NIEDZIELA, 30 GRUDNIA 1934 | NR. 357

Afera katowickich „Kądziołków“

Z tajemnic licytacyj skarbowych na Śląsku

Katowice, 29 grudnia.

Głośna była swego czasu sprawa aresztowania naczelnika Urzędu Skarbowego w Katowicach, p. Herca, będącego dopiero od kilku dni w stanie spoczynku, oraz kilku dalszych urzędników skarbowych. Wszelkie szczegóły śledztwa były dotychczas trzymane w ścisłej tajemnicy, a niektóre dzienniki zostały skonfiskowane za ich ujawnienie. Obecnie prokurator napisał akt oskarżenia, obejmujący przeszło 50 stron druku, a sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył już na 5, 6 i 7 lutego 1935 r. rozprawę. Można już zatem szczegóły śledztwa ogłosić. Śledztwo zostało przeprowadzone niezwykle drobiazgowo i dało materjał obciążający przeciwko poszczególnym urzędnikom. Cała sprawa przypomina żywo głośną swego czasu aferę naczelnika urzędu skarbowego w Żywcu, Kondziołki, którą to obszernie omawialiśmy.

Oskarżeni

Na ławie oskarżonych zasiądą: naczelnik III Urzędu Skarbowego w Katowicach, Marjan Herc, referent egzekucyjny Urzędu Skarbowego, Kazimierz Matyka z Katowic, poborca skarbowy, Jan Sobota z Katowic, asesor skarbowy w stanie spoczynku, Jerzy Ochlast z Katowic, pośrednik skarbowy, Mendel Siegreich z Katowic, znany na Górnym Śląsku, inż. Gustaw Różycki z Katowic i jego teść, właściciel firmy „Ebeco“ w Katowicach, Władysław Strzałkowski. Do rozprawy wezwano około 70 świadków.

Fabryka za grosze

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym nadużycie władzy, branie łapówek, fałszowanie dokumentów urzędowych, wzgl. namawianie urzędników do popełnienia przestępstwa i dawanie im łapówek. W czasie śledztwa stwierdzono, że Herz i Matyka nadużyli swej władzy przez to, że prowadząc egzekucję w firmie „Fabryka Maszyn Górniczych, Sp. z ogr. odp. w Katowicach-Załężu“, wbrew obowiązującym przepisom egzekucyjnym sprzedali urządzenie tej fabryki p. Różyckiemu za 28.550 zł., jakkolwiek urządzenie było szacowane na 150.609 zł. Poszczególne maszyny fabryki pp. Herc i Matyka sprzedali w trybie administracyjnym, mimo, iż były one częścią składową gruntu i mimo, że istniała uchwała sądowa, zakazująca sprzedawania tych rzeczy. Poszkodowali przez to znacznie Skarb Państwa oraz wymienioną firmę, gdyż sprzedali na licytacji rzeczy, które wogóle nie były zajęte, oraz które były własnością osób trzecich, za co otrzymali od Różyckiego i Strzałkowskiego łapówki w niewykrytej dotychczas formie i wysokości. Po tej licytacji Matyka sporzadził w dodatku fałszywy protokół licytacyjny, a przy samej licytacji nienależycie wypełniał swe obowiązki.

Pokrzyżowane plany

Matyce pokrzyżował wszystkie plany Rudolf Wagner, który, przybywszy na licytację, poszczególne części maszyn kupił za 3.000 zł. Gdy Matyka zorjentował się, co się dzieje, bez wszelkiego powodu przerwał licytację i mimo, iż kupno części maszyn przez Wagnera zostało przybite, ceny kupna nie przyjął i sprzedaż unieważnił. Chodziło mu o to, by urządzenie fabryki kupił w całości Różycki, gdyż od niego Matyka otrzymał osobowy samochód marki „Ford“. Samochód ten znajdował się już w trzecich rękach i został przez władze sądowe zajęty do czasu definitywnego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Matyka, wraz z poborcą Sobotą, zniszczyli pozatem pismo, które wręczył im Wagner do urzędowego zatwierdzenia.

Łapówki

Inż. Różycki odpowiadać będzie przed sądem za namawianie urzędników do popełnienia przestępstwa i obiecywanie im za to korzyści materjalnych. Strzałkowski odpowiadać będzie także za pomoc udzieloną urzędnikom w popełnianiu przestępstwa, gdyż w jego biurze napisano fałszywy protokół licytacji urządzeń fabryki, które zakupił jego zięć, inż. Różycki.

Dochodzenia przeciwko naczelnikowi Hercowi wykazały również, że w sposób nigdzie niepraktykowany załatwiał on zażalenia przeciwko swoim urzędnikom. Gdy np. wpłynęło poważne doniesienie przeciwko Matyce, to jego przełożony, p. Herz, bez zbadania podniesionych w nim faktów przekazał to zażalenie do dalszego załatwienia właśnie... Matyce. Oczywiście Matyka zażalenie to schował do biurka i tam nabywało ono „amtskraftu“. Naczelnik Herz pozatem zmuszał podwładnych urzędników do popełniania przestępstw. Nakazał mianowicie sporządzić urzędnikowi Holeczkowi fałszywy protokół z licytacji, przyczem resztę ceny kupna z sprzedanej szafki, w wysokości 5 zł., sprzeniewierzył.

Tajemniczy Lewkowicz

W każdej większej aferze na Górnym Śląsku występuje często jakiś Lewkowicz. Jest on zamieszany w aferze adwokata Chorzelskiego, a w tej sprawie, jak wykazały dochodzenia, dał Matyce 50 zł. łapówki za zezwolenie wywiezienia żelaza z terenu fabryki. Żelazo to Matyka, jakby swoją własność, sprzedał bez żadnej licytacji za 50 zł. Lewkowicz za 50 zł. kupił 35.000 klg. żelaza (!), a Matyka uzyskaną za żelazo sumę sprzeniewierzył. W protokule wpisał, że nabywcą żelaza jest niejaki Piotr Łucki, którego podpis na protokule licytacyjnym sfałszował.

Prywatny... egzekutor

W podobny sposób Herz i Matyka zupełnie zrujnowali firmę „Silesia“ w Nowej Wsi i poszkodowali przytem Skarb Państwa. Wyznaczono tam licytację i mimo, że nadzorca sądowy zamierzał na krótko przed licytacją zapłacić tytułem



Zima w górach.

zaległych podatków 20.000 zł., licytacja nie została wstrzymana. Widocznie Matyka i Sobota mieli w tem jakiś interes, gdyż klucze firmy wręczyli niejakiemu Kostoniowi, który wywiózł z jej terenów szereg różnych przedmiotów. Pozatem wręczyli mu cały szereg nalepek z pieczątką Urzędu Skarbowego. Nalepki te służą do oznaczania zajęcia na poszczególnych przedmiotach. W ten sposób Kostoń, osoba prywatna, zajmował rzeczy, które się mu tylko podobały i wywoził je. Za to wszystko wręczył Kostoń Matyce i Sobocie 2.000 zł.

Brać, gdzie się da!

Łapówki brali oskarżeni — jak wykazały dochodzenia — na lewo i prawo, w przeróżnych formach. Od firmy Neutwich w Nowej Wsi Matyka i Sobota wzięli 2.000 zł., a osk. Herz wynajął od niejakiego Chobota mieszkanie za śmiesznie niską cenę. Matyka wziął ponadto od Klary Strokowej towarów za 1.400 zł., od Ernesta Schutza towarów za 100 zł., od Franciszka Szybickiego gotówką 70 zł., od Karoliny Huppertowej 250 zł., od Góreckiego 1.100 zł. Pozatem sprzeniewierzył on wpłacone przez Schutza 250 zł., przez Salo Fiszera 450 zł., przez Jadwigę Wojtyczkową 150 zł., a przez Rudolfa Ostrowskiego 50 zł. Łapówki te brał Matyka za wstrzymanie egzekucyi, wzgl. za rozłożenie zaległości podatkowych na raty..

Historja z radjem

Matyka chciał za wszelką cenę posiadać radjo, za które nie miał zamiaru jednak wiele zapłacić. Wszedł on w porozumienie z Herzem i wspólnie urządzili fikcyjną licytację, w czasie której Matyka kupił radjo za 105 zł. By jednak sumy tej nie płacić, sfałszowali razem protokuł licytacyjny, w którym, jako cenę kupna za radjo, wpisali tylko 52 zl.

Stwierdzono dalej, że Herz i Ochlast wzięli w jednym wypadku 400 zł. łapówki za rozłożenie zaległości podatkowych.

To jeszcze nie koniec!

Są to wszystkie zarzuty stwierdzone w czasie śledztwa, które wykazało pozatem, że oskarżeni urzędnicy skarbowi posługiwali się jeszcze innemi metodami, przy pomocy których rujnowali płatników i warsztaty pracy, wyrządzając przez to wielkie szkody Skarbowi Państwa, który został wmieszany w szereg nieprzyjemnych procesów cywilnych, nawet przez Komisję Mieszaną dla spraw Górnego Śląska.

Wszystkie inne machinacje nieuczciwych urzędników omówimy w jednym z następnych numerów. (s)

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

W podziemiach zalanej kopalni

Tragedja robotników „Baśki"

Sytuacja na kop. „Baśka" w Golonogu nie uległa żadnej zmianie. 60 robotników strajkuje, przebywając nadal w podziemiach. Cztery chodniki zostały już zalane zupełnie. Woda z szumem wdziera się do wyrobisk, zatapiając coraz większą przestrzeń. Robotnicy usunęli się na podszybie, co pewien czas badając stan wody. — O przerwaniu strajku nie myślą, oświadczając, że wolą umrzeć niż znosić mękę powolnego konania. Nieszczęśliwi godzą się już ze swym losem, prosząc jedynie o wypłacenie im zaległych zarobków.

W ub. sobotę z udziałem p. starosty Boxy odbyła się konferencja, na którą przybył również syndyk inż. Stajnmasel. P. starosta przyrzekł zwrócić się do władz wojewódzkich i centralnych. Wyniku interwencji nie można jednak przewidzieć, to też konferencja nie wpłynęła na zmianę sytuacji strejkowej. Kopalnia oblegana jest przez rodziny strajkujących, które los najbliższych niepokoi w najwyższym stopniu.

Nieszczęśliwi robotnicy „Baśki" dzielą los swych kolegów z Klimontowa, Mortimera, Stanisława i Karola. Czy to są ostatnie ofiary bezwzględnej polityki baronów węglowych — należy mocno wątpić...

Niedziela **30** grudnia 1934	Dziś: Sabina, Eugenj. Jutro: Sylwestra. Wschód słońca: g. 8 m. 11. Zachód: g. 15 m. 53. Długość dnia: g. 7 m. 42

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH

PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Krakowskie zuchy".
g. 23.15 „Wielka Rewja Sylwestrowa".
WTOREK: g. 16 „Jutro pogoda";
g. 20 „Domek z kart"

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CHORZÓW: niedziela: g. 19.30 „Krakowskie zuchy"
CHORZÓW: piątek: g. 20 „Polityka i miłość".
CHORZÓW: sobota: g. 21.30 „Trzeba się kochać"

△ TEATR „RARYTAS".

Dziś i codziennie o g. 19.15 i 21.15 rewja p. t. „Pod choinką".

△ REPERTUAR „DOMU LUDOWEGO" W CHORZOWIE:

NIEDZIELA: g. 19.30 „Krakowskie zuchy".
PONIEDZIAŁEK: g. 21.30 „Hocki-Klocki Sylwestrowe" i bal Sylwestrowy.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Pojedynek ze śmiercią" Casino: „Ludzie w bieli". Colosseum: „Symfonja serc" Palace: „Węgierska miłość" Rialto: „Śluby ułańskie" Union: „Bomby nad Monte Carlo" Dębina: „Adjutant Jego Wysokości" i „Ich ostatnie spotkanie".

CHORZÓW I: Apollo: „Julika!" i wkładka „Małżeństwo z o. o." Roxy: „Pod Twoją obronę" i „Czerwony wóz" Colosseum: „Czar wiedeńskiego walca".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Frasquita". Kameralne: „Melodje cygańskie".

RYBNIK. Pałac: „Pieśń Tarzana" i „Wesoła Apteka". Apollo: „Miłość Tarzana" i „Bezimienni bohaterowie". Helios: „Marzenia miłosne — Ryszard Tauber" i „Czerwony djabeł".

W kinie „Helios" prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej korzystają z 50 proc. zniżki. Poza tem przy dziesiątym pobycie w kinie każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

WODZISŁAW. Słońce: „Zdobyć cię muszę". Na powyższy film Dyrekcja zniżek nie udziela.

KOPALNIA EMA. Helios: „Pożegnanie z bronią" oraz „Buster nawarzył piwa".

SZARLEJ. Apollo: „Dziewczę z cegielni".

NOWA WIEŚ. Europa: „Jej królewska mość" i „Don Kichot".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 50 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Co mój mąż robi w nocy" od 1. 1. 1935 „Frasquita".

PAWŁÓW. „Apollo: „Kobieta która nigdy nie zapomni" Wstęp 25 groszy na każde miejsce

RADZIONKÓW. Apollo: „A. L. 14 zatonęła" i „Halka"

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 25 proc. zniżki.

RADJO.

PONIEDZIAŁEK, 31 GRUDNIA 1934 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Orkiestra jazzowa 13.05 Płyty. 15.35 Cedula giełdy zbożowo-towarowej 15.45 „Muzyka Północy". 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Płyty. 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin". 18.00 Gawęda sylwestrowa. 18.15 Koncert solistów. 18.45 Dla dzieci „Rok po roku jak woda w potoku". 19.00 Płyty. 19.25 Kronika harcerska 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Koncert orkiestry symf. 21.45 „Tylko naprzód". 22.45 Płyty. 23.55 Mazur z opery „Halka". 24.00 Przemówienie noworoczne; Polonez A-dur Chopina. 00.10 Specjalna audycja dla Polonji zagranicznej. 00.25 Muzyka taneczna. 1.00 Wesoła audycja sylwestrowa. 2.00 Płyty.

— NA ZAKUP ODZIEŻY DLA BEZROBOTNYCH W KATOWICACH złożono w dalszym ciągu następujące ofiary: p. Szewczyk J. 1 zł., p. Wierzbiański Stanisław 2 zł., p. Robakowa Marja 2 zł., p. Weiser, inspektor biur, 2 zł., p. Mergner J. 10 zł., p. Pawełek P. 20 zł., p. Hoffman Karol II 2 zł., Katowicka Spółka Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa 60 zł., F-a Bobrek 105 sztuk nowej garderoby, F-a Mrahacz i Szulc 100 kg. naczyń kuchennych.

— ZMIANY W ROZKŁADZIE JAZDY KOLEJOWEJ. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje: Z dniem 1 stycznia 1935 r. zmienia się rozkład jazdy pociągu Nr. 3213 do Kielc (dotychczas Katowice odj. 6,17) jak następuje: Katowice odj. 5,50. Katowice-Bogucice przyj. 5,54, odj. 5,55, Szopienice przyj. 5,58, odj. 5,59, Sosnowiec Płn przyj. 6,05. Pociąg ten kursuje tylko do Olkusza, a pociąg Nr. 3216 Sosnowiec Płn. odj 9,17. Katowice przyj. 9,33, kursuje tylko z Olkusza. — Oprócz powyższego wstrzymuje się z dniem 1 stycznia 1935 r. bieg. pociągu Nr. 4225 Katowice-Strzemieszyce (Katowice odj. 20,51) oraz pociągu 4222 Strzemieszyce — Katowice (Katowice przyj. 22,03). Pociągi Nr. 4219 z Katowic do Strzemieszyc (Katowice odj. 15,35) i pociąg Nr. 4224 z Strzemieszyc do Katowic (Katowice przyj. 23,08) kursować będą codziennie.

— DYŻUR APTEK W SIEMIANOWICACH. W niedzielę, 30 bm. otwarta jest apteka Górniczo-Hutnicza przy ul. Sobieskiego. W Nowy Rok otwarta jest Apteka św. Barbary. Dyżur nocny pełni w bież. tygodniu Apteka Miejska. (mk)

Woronow koński przed sądem

Jak Kuperman odmłodził konia o 4 lata

Handlarz koni Idel Kuperman z Rybnika, karany już sądownie, nabył w lipcu 1933 r. konia, przyczem przerobił na dokumencie tożsamości konia rok urodzenia z 1923 na 1927. Sprawka jednak się nie udała i pomysłowy Kuperman znalazł się onegdaj na ławie oskarżonych, gdzie tłumaczył się, iż jest analfabetą, a zatem nie mógł się dopuścić sfałszowania dokumentu. Zeznania zawezwanych na rozprawę świadków dowiodły jednak czegoś innego, gdyż sąd wydał wyrok mocą którego Kuperman został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. (r)

Robotnicy kontrolerami sprzedaży węgla

Kopalnia „Lipno" rusza

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja z zarządem i robotnikami kop. „Lipno" w Łagiszy, w sprawie zaległych płac.

Na konferencji postawiono niezwykły wniosek, który niespodziewanie został przez obydwie strony przyjęty, dzięki czemu zatarg zlikwidowano.

Zarząd kopalni zgodził się na to, że odtąd kontrolę nad sprzedażą węgla prowadzić będą robotnicy, którzy zainkasowane pieniądze wypłacać będą wszystkim robotnikom, na poczet zaległości i bieżących zarobków.

W ten sposób zatarg zlikwidowano i od 31 bm. kopalnia zostaje uruchomiona.

Szukajcie bezrobotnego Froncka

31 bm. bezrobotny Froncek będzie na zabawie Sylwestrowej w Pawłowie urządzonej przez Koło Zw. Podoficerów Rezerwy. W Ornontowicach na zabawie Związku Rezerwistów na sali domu gminnego. W Wyrach na zabawie Związku Strzeleckiego na sali pana Walicy i w Wilczy na zabawie Stow Śpiewaków „Harmonja" na sali pana Włosny.

We wszystkich miejscowościach Froncek porozlepia na sali po dziesięć wizytówek, za odszukanie których płaci po złotówce od każdej.

1 stycznia 1935 r. bezrobotny Froncek będzie w Brzezince na przedstawieniu teatralnem, które urządza miejscowa Straż Pożarna, na sali pana Ligendzy. W Wiedołbczycach na przedstawieniu teatralnem Katolickiego Stow. Młodzieży. Następnie będzie w Boguszowicach na przedstawieniu teatralnem, urządzonem przez Kat. Stow. Młodzieży na sali pana Kuli. W Koszowach będzie na przedstawieniu teatralnem które odegra Kat. Stow. Młodzieży na sali pana Ficka, przy ul. 3-go Maja.

Tak samo jak w dzień Sylwestrowy Froncek rozlepi na sali wyżej wymienionych miejscowościach po dziesięć swoich wizytówek, za odszukanie których płaci po złotówce od każdej.

Redukcje i urlopy...

Dnia 29 bm. kom. demob. w Katowicach wyraził swą zgodę na zredukowanie 30 górników z kop. „Richter", oraz na zurlopowanie dalszych 70 robotników z tejże kopalni, tak, że obecnie aż 350 górników pozostanie z kop. „Richter" na urlopie.

Pozatem wpłynęły już ze strony zarządu przymusowego dalsze wnioski o zezwolenie na redukcję górni[illegible] na kop. „Mysłowice", Ferdynand" i „Dębieńsko".

Skradzione jelita

W nocy na 11-go listopada br., nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do składnicy kupca Szechtera w Chorzowie, gdzie skradli większą ilość jelit. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń policyjnych, zdołano stwierdzić, że kradzieży tej dokonali rzeźnicy Wojciech Brzeziński i Józef Gondek, zam. w Chorzowie, zaś pomocnikami ich byli Zygfryd Harwat i szofer Ewald Matysik, również z Chorzowa. Skradziony towar przewieziony został przez auto Ewalda Matysika do Katowic-Brynowa, gdzie sprzedano go niejakiemu Mikołajowi Misurze, za 27 zł.

Wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności, przyczem rozprawa odbyła się przed Sądem Okręgowym w Chorzowie. Na rozprawie wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzuconego im czynu i podali, że wartość skradzionych jelit nie przekraczała sumy 1.000 zł. Syn poszkodowanego Szechtera oświadczył natomiast, że przez kradzież ojciec jego poniósł szkodę w wysokości 5.000 zł.

Sąd zasądził osk. Brzezińskiego i Harwata po 6 miesięcy więzienia, osk. Gondka na 7 miesięcy więzienia, osk. Misiurę na 1.000 zł., a osk. Matysika na 20 zł. grzywny.

Wyrok w procesie o kradzież spadku

W głośnym procesie o kradzież spadku po śp. Heleny Woźnej, zam. w Chorzowie, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Chorzowie, sąd ogłosił w sobotę wyrok. Jak wiadomo, pod zarzutem dopuszczenia się kradzieży spadku, w wysokości 7.000 zł. zasiedli na ławie oskarżonych: służąca, Elżbieta Knopp, oraz jej przyjaciel, Eugenjusz Rejkowski i Ludmira Regenhardt.

Sąd wymierzył wszystkim oskarżonym po 6 miesięcy więzienia.

Bestjalskie pobicie żołnierza

25 bm. na kol. Ostrowy pod Kazimierzem wynikła bójka, zakończona tragicznie.

Stefan Szostak, zam. w Grabocinie, pokłócił się z Marjanem Garncarzykiem, żołnierzem 73 p. p., przebywającym w domu na urlopie, a w pewnej chwili oderwał z pobliskiego płotu sztachetę i rzuciwszy się na żołnierza, zaczął go okładać po głowie.

Żołnierz zbroczony krwią upadł na ziemię, a Szostak zbiegł. Ciężko rannego żołnierza przewieziono do szpitala w Katowicach, gdzie walczy ze śmiercią.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, 28 bm. o godz. 20 m. 15 występ gościnny w Teatrze Miejskim warszawskiego teatru rewjowego p. n. „Die Jidisze Bande".

Sobota 29 bm. o godz. 8 m. 15 świetna komedja A. Słonimskiego p. t. „Rodzina". Ceny popularne (od 25 gr.).

Niedziela 30 bm. o godz. 16 m. 30 po raz ostatni przepiękna sztuka D. Nicodemiego p. t. „Cień". Ceny popularne; o godz. 8 m. 15 „Rodzina". Ceny popularne.

△ REWJA LWOWSKA W SOSNOWCU.

Znany zespół rewji Lwowskiej po objeździe całej Polski zawitał do Zagłębia i wystąpi w noc Sylwestrową w sali kina „Palace" o godz. 11 z najnowszą pełną humoru rewją, pióra znanego poety Lwowskiego H. Zbierzchowskiego p. t. „Puśćmy się na całego!" Zespół ten jest bardzo zgrany i wszędzie cieszy się wybitnem powodzeniem. Artyści Lwowscy mają swoje kostjumy, dekoracje i orkiestrę. Przebojem wieczoru będzie najnowszy taniec „Carioca".

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śluby ułańskie". Palace: Złodziej serc".

BĘDZIN. Apollo: „Wyrok życia". Nowości: „Tu rządzi humor". Światowid: „Kobieta pod kontrolą" i „Ręka mściciela".

DĄBROWA. Ars: „Teraz i zawsze". Bajka: „Tajfun" i „Bohater z Rio Grande".

— CHOINKA W SIEROCIŃCU W CZELADZI. Dzięki ofiarności p. dyr. Przedpełskiej z Saturna, oraz p. Br. Łabusa, n. uczyciela i magistratu czeladzkiego, dzieci w sierocińcu cieszyły się piękną choinką, oraz otrzymały paczki ze słodyczami.

— ODRA I BŁONICA W SOSNOWCU zbierają nadal obfite żniwo. W ub. tygodniu na choroby te zapadły znowu 52 osoby.

— NAGŁY ZGON ROBOTNIKA. 42-letni Wł. Więckowski z Będzina, Okrzei 68, robotnik kop. Paryż, padł ofiarą swego zawodu. Nieszczęśliwy uległ wypadkowi na kopalni, skutkiem czego 27 bm. niespodziewanie zmarł.

— KRADZIEŻ WEKSLI. P. Kornelji [illegible]chajn w Sosnowcu, Małachowskiego, skradziono blankiety wekslowe i znaczki stemplowe, wartości 400 zł.

— DO WALKI Z GRUŹLICĄ w Sosnowcu stanęli: dyr. St. Gadomski, Al. Szolc, W. Paciej, dr. Hercman, A. Ingster, J. Michalczyk, H. Najchard i L. Szwaja, składając ofiary.

Pożar w fabryce papy

Dnia 23 bm., o godz. 4.10, wybuchł pożar w fabryce papy dachowej Koszyckiego i Libera w Nowym Bieruniu, w pow. Pszczyńskim. Ogień powstał wskutek uszkodzenia zbiornika, z którego wypłynęła większa ilość materjałów łatwopalnych i zapaliła się. Jedynie dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej miejscowej straży pożarnej, ogień zdołano ugasić.

Zamiast kokainy dostarczali sól

Z sali sądowej w Rybniku

Niejacy Henryk Rudziok, Karol Wypchoł, Paweł Zimny i Ignacy Bochenek namówili handlarza, Andrzeja Grunaua z Chwałowic, w pow. Rybnickim do nabycia kilku słoików z kokainą, przyczem zdołali wyłudzić od niego 2.000 zł. Zamiast jednak kokainy, jak się okazało dostarczyli mu oni zwykłą sól wzgl. naftalinę.

Przypadkowo dowiedziała się o tym nielegalnym interesie z rzekomą kokainą pewna postronna osoba, która doniosła o swych spostrzeżeniach władzom. W wyniku przeprowadzonej rewizji zajęto kilka słoików z solą kuchenną i naftaliną, którą Grunauowi dostarczyli oskarżeni.

Mimo to sprawa oparła się o sąd i termin rozprawy został wyznaczony na ub. piątek. Wobec tego jednak, że główny osk. Rudziok nie zjawił się na rozprawę, a reszta oskarżonych zwaliła winę na Rudzioka, sąd zarządził przymusowe doprowadzenie R. na następną rozprawę. R., jak informują, przebywa podobno obecnie na Wileńszczyźnie. (r)

6 miesięcy więzienia za handel eterem

Nawet dzieci szkolne piły ten trujący napój

Przed Sądem Okr. w Rybniku zasiedliw ub. piątek na ławie oskarżonych małżonkowie Hermina i Antoni Wuwerowie z Gorzyczek, którym akt oskarżenia zarzucał przechowywanie i nielegalną sprzedaż eteru, t. zw. anodyny, pochodzącej z przemytu.

Osk. Wuwerowa tłumaczyła się przed sądem dość naiwnie, twierdząc, że ze względu na własną chorobę kupiła od bliżej jej nieznanego osobnika litr eteru, który następnie zakopała w ziemi poza domem.

Mąż W. zeznał przed sądem, iż o niczem nie wiedział i wogóle czuje się niewinnym. Zawezwani na rozprowę świadkowie jednak poważnie obciążyli Wuwerową, przyczem okazało się, że prawie wszyscy byli klijentami oskarżonej.

Niemałe wrażenie wywołało na sali sądowej zeznanie świadka Antoniego Twardzika, który z całą stanowczością twierdził, że nawet dzieci szkolne nabywały u oskarżonej eter, a już wręcz potworne szczegóły tej sprawy ujawniła Marja Migdałowa, która sama kilka razy kupowała eter i była nawet świadkiem, jak małoletni chłopcy raczyli się nabytym u Wuwrowej eterem. Inni świadkowie również zeznali niekorzystnie dla oskarżonej, przyczem zaznaczyli, że u Wuwerowej była w domu „prawdziwa knajpa" dla amatorów eteru.

Sąd po zapoznaniu się z całokształtem sprawy skazał oskarżoną Wuwrową na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia, uwalniając natomiast jej męża od winy i kary spowodu braku dowodów przestępstwa.

Za podobny handel eterem został w tym samym dniu skazany na 6 miesięcy więzienia robotnik Henryk Mucha z Mszanny, pow. Rybnik. (r)

W płonących sukniach

Dwie żywe pochodnie

W mieszkaniu p. Stefana Malczewskiego w Zawierciu, przy ul. 3 Maja, wydarzył się straszny wypadek. Przy zapalaniu lampy naftowej przez służącą Henrykę Szczęśniak, nastąpiła eksplozja, przyczem płonąca nafta oblała nieszczęsną, która w jednej chwili przedstawiała żywy słup ognia.

Ogień ugaszono, jednak Sz. odniosła tak ciężkie obrażenia, że walczy ze śmiercią.

W Kielcach w mieszkaniu p. Krawczyńskiego, pozostawiona chwilowo sama 7-letnia Kazimiera Filsowska, zbliżyła się zbytnio do rozpalonego pieca.

W pewnej chwili suknie na dziecku zaczęły płonąć, to też przerażona dziewczynka poczęła wzywać pomocy.

Sąsiedzi ogień ugasili, jednak dziecko skutkiem strasznych ran z oparzenia, zmarło w szpitalu.

Magazyn ulotek komunistycznych pod... sukienką

Skazanie komunistki z Sosnowca

Władysława Piaskowska, mieszkanka Sosnowca oddawna znajdowała się pod opieką policji, ze względu na jej tajemniczą działalność. Nigdy jednak nie można jej było niczego udowodnić.

Pewnego razu dość elegancko ubraną damę spotkał policjant w Rudzie, na Śląsku, przyczem specjalną jego uwagę zwrócił dziwny szelest sukni.

Zaintrygowany policjant zwrócił się wobec tego do elegantki z dyskretnem pytaniem:

— Co pani tam ma pod sukienką?

Pytanie to oburzyło nieznajomą, że jednak posterunkowy nie ustępował, zmuszona była iść do komisarjatu. Przy rewizji pod suknią p. Władzi znaleziono 15 kg. odezw komunistycznych. Tajemniczą damą była Piaskowska z Sosnowca.

W jakiś czas potem, P. chcąc uczcić rocznicę rewolucji bolszewickiej rozrzucała ulotki, kleiła afisze i zawieszała czerwone sztandary w Sosnowcu.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał ją za to na rok więzienia.

Bezczelny napad rabunkowy

w Katowicach

Wczoraj o godz. 18.35 miał miejsce bezczelny napad rabunkowy, jakiego dokonał pewien osobnik na niejaką Langerową w Katowicach w bramie jednego z domów przy ulicy Zabrskiej.

Korzystając z panujących ciemności, osobnik ów uderzył Langerową w głowę, poczem wyrwał jej z rąk torebkę i usiłował zbiec. Napadnięta jednak nie straciła przytomności i chwyciła bandytę za płaszcz, uniemożliwiając mu ucieczkę. Wówczas napastnik uderzył ją poraz drugi w głowę tak silnie, że Langerowa straciła przytomność i upadła na ziemię. Wtedy bandyta zaczął uciekać w stronę ulicy Słowackiego.

Zauważywszy napad, przechodnie rzucili się w pogoń za uciekającym bandytą. Do ścigających przyłączył się również będący w pobliżu posterunkowy Szyfcik, to też bandytę wkrótce ujęto.

Po sprowadzeniu go do komisarjatu i wylegitymowaniu okazało się, że jest to niejaki Zerański.

Bandytę osadzono w więzieniu. (as.)

Sensacyjne informacje prasy wiedeńskiej

o korupcji wśród katolików niemieckich w Polsce

W związku z ostatniemi zajściami na terenie Związku Katolików niemieckich w Polsce oraz usunięciem z zarządu głównego sen. Panta, wiedeńska chrześcijańsko - społeczna „Reichspost", z dn 25 bm., w korespondencji z Katowic, przyczynę tych tarć w łonie związku charakteryzuje w następujący sposób:

„Gdy w Trzeciej Rzeszy doszedł do władzy narodowy socjalizm, rozpoczęła się cicha, ale tem niebezpieczniejsza walka z dr. Pantem, który zadeklarował się jako otwarty, ale uczciwy przeciwnik narodowego socjalizmu. By d-ra Panta unieszkodliwić, zastosowano środki, o których poinformowano zgromadzonych na zjeździe ogólnym w dniu 16 bm.

Jako ośrodek akcji przeciw d-ra Pantowi wskazano konsulat niemiecki w Poznaniu. Na służbie w tej placówce znalazły się osoby, które dzięki swym godnościom w pierwszym rzędzie powołane były do tego by wspierać d-ra Panta jednemu z tych dygnitarzy wręczono 12.000 zł. z przeznaczeniem „na cele charytatywne", by rozpoczął działalność agitacyjną przeciw d-rowi Pantowi. Na zjeździe ogólnym opozycja, której przewodzi kanonik z Poznania, ks. dr. Steurer, usiłowała wykazać, że winę za rozłam ponosi wyłącznie dr. Pant, ponieważ on podobno zburzył jedność przy pomocy należącego do chrześcijańsko - niemieckiej partji ludowej organu partyjnego „Der Deutsche in Polen".

Pozatem dobrze poinformowany wiedeński „Artikeldienst", zbliżony do kierunku d-ra Panta donosząc o wyniku zjazdu Związku Katolików niemieckich w Polsce, twierdzi iż większa część delegatów, głosujących przeciw sen. Pantowi, otrzymała po za wysokiemi djetami, zwrot kosztów jazdy i utrzymania, a niektórzy nawet subwencje w wysokości 3 do 4 tysięcy złotych.

W takich warunkach trudno oczywiście jest mówić, że sen. Pant odniósł zdecydowaną klęskę na zjeździe, tembardziej, że prawie połowa delegatów wypowiedziała się za nim i nie dała się kupić za pieniądze przez stojące na zewnątrz związku czynniki. Nie trzeba dodawać, że fundusze, z których czerpano pieniądze na przekupywanie delegatów, pochodzą z wiadomych źródeł propagandowych, przy pomocy których przeprowadza się w Polsce „ujednostajnienie" wszystkich organizacyj niemieckich.

Okradł hutę „Pokój" na 18.000 złotych

W piątkowym numerze naszego pisma donosiliśmy o systematycznych kradzieżach, jakich dokonywano w hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu, w pow. Świętochłowickim. Kradziono tam różne metale. Szkoda podana przez zarząd huty wynosi około 18.000 zł.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, zdołano ustalić, że 11 handlarzy starzyzny, zam. w Chorzowie i Sosnowcu, odkupywało skradzione metale. W niedługim również czasie ustalono nazwisko sprawcy tych licznych kradzieży. Okazał się nim robotnik huty „Pokój", a mianowicie niejaki Józef Duda, zam. w Czarnym Lesie, w pow. Świętochłowickim. Duda miał do pomocy 7 kolegów.

Sprawa braci Stępieniów przed sądem

Przed kilku dniami informowaliśmy o wynikach śledztwa przeciwko braciom Stępieniom. Rozprawa została ostatecznie w tej sprawie wyznaczona na 17, 18 i 19 stycznia 1935 r., przyczem odbędzie się ona pod przewodnictwem sędziego sądu okr., d-ra Głowackiego w Chorzowie, a to z tego powodu, że większa część świadków tam zamieszkuje. Wobec tego koszty rozprawy zostaną znacznie zmniejszone.

Rozprawa została ostatecznie wyznaczona na ten termin, gdyż jednemu z oskarżonych nie można było doręczyć aktu oskarżenia albowiem jako oficer rezerwy, znajdował się do 18 bm na ćwiczeniach wojskowych.

Wszystkie firmy, a w szczególności p. Folcik i dyr Klein, stwierdziły, że nie zostały poszkodowane i odpowiednie deklaracje nadesłały do akt sądowych.

A zatem rozprawa budzi w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie, ze względu na osoby oskarżonych. (s)

Cztery włamania do jednego mieszkania

Do mieszkania Leona Slenca w Chorzowie przy ul. 3-go Maja 33, włamano się w ostatnim czasie czterokrotnie. Przy każdem włamaniu skradziono na szkodę właściciela mieszkania większe sumy. W ostatnich dniach jakiś osobnik zakradł się ponownie do mieszkania Slenca, gdzie zamierzał dokonać kradzieży pieniędzy. Tym razem jednak zdołano złaczka przyłapać i oddać w ręce policji. Okazało się, że złodziejem jest Alfons Broll, zam. w Chorzowie przy ul. Wąskiej 2, który dokonał również i poprzednich włamań.

W czasie badania przytrzymany podał, że do dokonania włamań nakłonił go niejaki Robert Masek, zam. w Chorzowie, który poinformował go pozatem o rozkładzie mieszkania Masek otrzymał te wskazówki od służącej, która zatrudniona była u Slenca.

Bezczelny napad na dom gospodarza

Kroniki policyjne w Olkuszu już dawno nie notowały tak śmiałego rabunku, jaki miał miejsce w nocy na 28 b. m. we wsi Sucha, gm. Jangrot (pow. Olkuski) na mieszkanie gospodarza Stanisława Półtoraka.

Po północy do okna gospodarza ktoś zapukał, domagając się otwarcia drzwi. Ponieważ Półtorak żądaniu odmówił, zaczęła trzeszczeć futryna okna, które zostało wyrwane.

Do ciemnej izby wskoczyło dwuch osobników, z których jeden miał szmatę na twarzy, — i przestraszonym domownikom polecono wejść pod łóżka.

Gdy mieszkańcy to uczynili, bandyci rozpoczęli rabunek, zabierając 4 pierzyny, 8 poduszek, 4 duże chustki, 4 kożuchy, większą ilość pierza i różnej garderoby, wartości około 850 zł.

W czasie rabunku gospodarzowi udało się wypełznąć do komory, a stamtąd na podwórze, lecz natychmiast został spowrotem wepchnięty do izby, przyczem otrzymał kilka ciosów nożem w rękę.

Sprawców, których prawdopodobnie było 5-ciu, nikt z domowników nie mógł poznać spowodu ciemności, gdyż „operowali" bez światła.

W związku z tym napadem policja zatrzymała kilku podejrzanych osobników.

Zmyślony napad i prawdziwe włamanie

Sąd Grodzki w Chorzowie rozpatrywał w sobotę kilka ważniejszych spraw.

M in. zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Władysław Gonciarz, zam. w Sosnowcu, któremu akt oskarżenia zarzucał przywłaszczenie sobie większej sumy pieniężnej i wprowadzenie władzy w błąd. W dniu 24 marca oskarżony otrzymał polecenie od kupca Felkowicza z Sosnowca, by udał się do niejakiego Jana Smolnika, zam. w Gierałtowicach, w pow. Rybnickim, u którego zainkasować miał sumę 577.10 zł., za dostarczony towar. Gonciarz odebrał od Smolnika całą sumę, której jednak nie oddał kupcowi Felkowiczowi, lecz pieniądze przywłaszczył sobie. By w jakiś sposób wybielić się z tej sprawy, oskarżony udał się do komisarjatu w Wielkich Hajdukach, gdzie podał, iż w drodze pomiędzy Nowym Bytomiem i Zgodą, w pow. Świętochłowickim, napadło go dwuch nieznanych osobników, którzy zrabowali mu zainkasowane od Smolnika pieniądze. Ponieważ sprawa wydawała się policji podejrzana, przeto przeprowadzono dochodzenia, które ustaliły, że napadu takiego wogóle nie było. W czasie rewizji w mieszkaniu Smolika znaleziono przywłaszczoną sumę.

Na rozprawie przesłuchano kilku świadków, którzy zeznali obciążająco dla Gonciarza. Sąd wymierzył mu karę 7-miu miesięcy aresztu.

Pod zarzutem włamania do składu towarów kolonjalnych S. Zamysłowskiego w Lipinach, w pow. Świętochłowickim, w nocy z 1-go na 2-go bm., zasiedli na ławie oskarżonych: Herbert Czudaj, Ryszard Jeziorowski i Jerzy Abresz, zam. w Lipinach. W czasie włamania skradziono ze składu większe ilości likierów, wódek i towarów kolonjalnych.

Ponieważ przesłuchani na rozprawie świadkowie potwierdzili winę wszystkich oskarżonych, sąd wymierzył osk. Czudajowi 13 miesięcy, a osk. Jeziorowskiemu i Abreszowi po 10 miesięcy więzienia.

Pomarańcze i mandarynki potanieją

W piątek 28 grudnia weszło w życie rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie obniżenia cła na pomarańcze i mandarynki, sprowadzane drogą morską przez Gdynię z 200 zł. na 40 zł. za 100 kg. Rozporządzenie to pozostaje w związku z wejściem w życie polsko-hiszpańskiego traktatu handlowego. Zniżka obejmie jednak również pomarańcze i mandarynki, sprowadzane drogą morską z Włoch i Palestyny. Razem z opłatami manipulacyjnemi ogólne opłaty wynosić będą obecnie 48 zł., zamiast 210 zł tak, że pomarańcze i mandarynki potanieją conajmniej o dwie trzecie ceny.

Według obliczeń ministerstwa przemysłu i handlu pomarańcza powinna kosztować w handlu detalicznym najwyżej 25 do 30 gr., a mandarynka najwyżej 15 gr. Natomiast według obliczeń sfer kupieckich w detalu pomarańcza kosztuje obecnie niejednokrotnie powyżej złotego, a więc po ostatniej obniżce powinna kosztować od 30 do 40 groszy. Co się tyczy mandarynek, to zdaniem kół kupieckich cena ich powinna wynosić około 20 gr.

NOWOCZEŚNI KOSYNIERZY

Krwawa walka kmiotków o łąkę w Będzińskiem

Pomiędzy rodzinami Karczów i Żaków w Żarowicach, pow. Będzińskiego, oddawna istniał spór o łąkę, który zakończył się krwawo.

Pewnego dnia małżonkowie 71-letni Franciszek Karcz i jego 40-letnia żona Franciszka usiłowali zająć łąkę i w tym celu uzbrojeni w kosy i cepy wraz z rodziną wyszli w pole 40-letni Władysław Żak postanowił nie dopuścić do tego i zmobilizował swoją rodzinę, uzbrajając ją w widły i kosy.

Zawzięta, chłopska natura popchnęła obydwa obozy ku sobie, to też w pewnej chwili nastąpiło krwawe starcie, którego skutk bywył wprost okropne Łąka spłynęła krwią, a na ziemi zostało kilku ciężko rannych.

Najwięcej jednak ucierpiał Władysław Żak, któremu przeciwnicy połamali żebra, ręce i nogi. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie przeleżał kilka miesięcy. W ub. sobotę małżonków Karcz Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał po półtora roku więzienia, z zawieszeniem wykonania kary a 3 lata.



11)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przełożona, mateczka Anna, proponuje młodej baronównie Gryzeldzie von Ronach objęcie posady wychowawczyni małej córki hr. Treuenfels, 5-letniej Gildy. Gryzelda po dłuższym namyśle zgadza się i postanawia wyjechać do zamku Treuenfels. Hrabia Harro Treuenfels rozmawia właśnie o niej z Gildą.

* * *

— Tak, to imię jest bardzo rzadkie, ale też bardzo piękne.

Przy tych słowach usta hrabianki Beaty drgnęły zlekka. Zacisnęła mocno wargi.

— Czy i panna Gryzelda będzie mi wymyślać, jak Mademoiselle, kiedy jej przeszkadzałam w czytaniu tych wstrętnych żółtych książek? — badała dalej Gilda.

— Nie, mam nadzieję, że panna Gryzelda nie czyta wcale wstrętnych żółtych książek i gniewać się będzie tylko na ciebie wtedy, kiedy będziesz niegrzeczna.

Beata przyciągnęła dziecko do siebie, jakby w przypływie nagłego uczucia.

— Biedne maleństwo! Jesteś moja słodka, mała dziecinka, — powiedziała, całując i przyciskając dziecko do siebie.

Dziecko gwałtownie oswobodziło się z jej objęć.

— Au, ciociu, nie trzymaj mnie tak mocno. Sprawiasz mi ból.

Mimo protestów dziecka, Beata nadal całowała je, patrząc przytem na hrabiego. Wreszcie Gilda wydostała się z jej objęć i uskoczyła na bok, a Beata powiedziała, jakby z głębi serca:

— O, ja kocham Gildę, bo to przecież twoja córka, a ja tyle tobie zawdzięczam, Harro.

Hrabia robił sobie wyrzuty, że te jej gorące słowa nie wywarły na nim żadnego wrażenia. Ale nic nie mógł na to poradzić, że Beata swemi objawami uczucia raczej odpychała go od siebie, aniżeli przyciągała.

Zaraz po śniadaniu wybrał się hrabia z córeczką na spacer i odświeżony wrócił po godzinie do domu.

Bladość jego twarzy po dwutygodniowym pobycie w więzieniu ustąpiła już brunatnej barwie, jaka zwykle cechowała twarz hrabiego. Także postać jego wyprężyła się znowu, a ruchy stały się spowrotem młodzieńczo sprężyste.

Każdą wolną chwilę spędzał hrabia w pokojach swojej zmarłej małżonki, szukając dowodów samobójstwa. On sam już nie wątpił o tem, ale nie znajdował najmniejszego śladu.

Po powrocie ze spaceru z Gildą udał się natychmiast do swego gabinetu i napisał list do mateczki Anny, zawiadamiając ją, że chętnie zgadza się na przyjęcie panny von Ronach. Podziękował jej serdecznie za trudy i prosił o wręczenie pannie Gryzeldzie załączonego listu.

ROZDZIAŁ II.
NA POSADZIE

Na list ten Gryzelda odpowiedziała, że w przyszły poniedziałek przyjedzie do zamku Treuenfels. Zaznaczyła też, którym pociągiem przybędzie.

W dzień wyjazdu Gryzeldy z klasztoru zrobiło się tam wielkie poruszenie. Gryzelda także była wzruszona, żegnając się z każdą z pań pokolei, a kiedy mateczka Anna przycisnęła ją serdecznie do piersi, w oczach jej zaszkliły się łzy.

— Niech cię Bóg prowadzi — powiedziała przełożona, błogosławiąc odjeżdżającą.

Wszystkie panie odprowadziły ją na pociąg. Wreszcie Gryzelda wsiadła i wychylając się mocno z okna, ruchem ręki żegnała pozostałe na peronie panie. Usta jej uśmiechały się, ale w oczach błyszczały łzy.

Podróż nie trwała długo. Po dwóch godzinach jazdy przybyła do najbliżej zamku położonej stacji. Przed dworcem czekało już na nią auto hrabiego. Gryzelda poznała je z opisu mateczki Anny i dlatego pewnym krokiem, spokojnie zbliżyła się doń i powiedziała do szofera:

— Przybywa pan z zamku Treuenfels?

Szofer zdjął czapkę i badawczo przyjrzał się skromnie, lecz elegancko



...Zaczęła wstępować po szerokich kamiennych schodach...

ubranej w podróżny strój młodej pani.

— Tak, mam odwieźć do zamku pannę von Ronach.

— To ja właśnie jestem.

Gryzelda podała szoferowi swój kwit bagażowy, a sama zajęła miejsce w wytwornem aucie.

Po chwili walizy jej zostały przyniesione i także ulokowane w aucie obok szofera. Kilku przechodniów zatrzymało się, przyglądając się eleganckiemu wozowi. W mieście znano liberję zamku Treuenfels, który od czasu procesu wzbudzał wielkie zainteresowanie.

Zastanawiano się, kim może być ta młoda dama w żałobie. Najprawdopodobniej krewna, ale dlaczego w takim razie ma tak rozpromienioną minę?

Szybciej, niż się Gryzelda spodziewała, zajechało auto przed zamek. Gryzelda wyglądała oknem i kiedy ujrzała na szczycie góry tę wspaniałą budowlę, aż westchnęła z zachwytu.

Jak tu pięknie, wygląda zupełnie jak w bajce, pomyślała i przycisnęła ręką serce, gdyż biło tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

Z łatwością wjechało auto pod górę, potem szeroką, żwirem usypaną drogą, zatoczyło wielki łuk i zatrzymało się przed wspaniałym portalem.

Widok, jaki rozciągał się przed oczyma Gryzeldy, był weselszy, aniżeli wtedy, kiedy hrabia wracał do domu. Światło słońca nadawało wszystkiemu jasny, złocisty blask.

Ale Gryzelda nie miała czasu na przyjrzenie się zbliska tej potężnej, średniowiecznej budowli. Służący, który szybko otworzył drzwiczki samochodu, skłonił ją do podążenia za nim.

Gryzelda wysiadła i zaczęła wstępować po szerokich, kamiennych schodach. Nagle, kiedy przestąpiła próg zamku, doznała uczucia, jakby się jej serce ścisnęło i jakby ją coś parło do tego, by zawrócić i uciekać stąd, dokąd ją oczy poniosą.

Ale opanowała się szybko. Nie należała do ludzi, którzy ulegają instynktownym wrażeniom. Wyprostowała się i elastycznym krokiem poszła na górę.

Oczy jej z podziwem przyglądały się imponującej architekturze ogromnego holu, którego mozaikowa podłoga pokryta była bezcennemi dywanami.

Kroki jej tłumiły puszyste dywany i taka tu panowała cisza, jakby zamek był pusty i przez nikogo nie zamieszkany. Po pewnej chwili dopiero ucho Gryzeldy pochwyciło szmer zamykanych gdzieś na górze drzwi.

Kiedy podążając za służącym, przybyła na szczyt schodów, ujrzała przed sobą czarno ubraną, wysoką postać kobiecą, która trzymała za rękę małą, uroczą dziewczynkę.

Hrabianka Beata i Gilda witały ją tu na życzenie hrabiego.

Gryzelda patrzała tylko na dziecko. Natychmiast poznała oryginał fotografji, widzianej u mateczki Anny i rozpromienionym wzrokiem spoglądała w błękitne, niewinne oczy dziecka.

— Czy to ty jesteś Gryzeldą? — zapytała dziewczynka miłym, dźwięcznym głosikiem.

Baronówna nachyliła się nad dzieckiem.

— Tak maleńka Gildo, jestem Gryzelda.

Gilda uśmiechnęła się zadowolona:

— Ach, to dobrze. A skąd już wiesz, jak ja się nazywam?

— Widziałam twoją fotografję.

— Gdzie?

— W klasztorze N. M. P. u pani przełożonej.

— Nie znam jej.

— Ale ona ciebie zna. Może ty ją znasz pod innem mianem. Zapytaj o nią tatusia.

— Hm, zrobię to. Podobasz mi się, Gryzeldo. Chodź ze mną prędko do tatusia, on cię musi zobaczyć.

I nagle Gryzelda uczuła w swojej prawej dłoni wciskającą się małą rączkę. Gilda chciała pociągnąć za sobą baronównę.

Ale w drodze stanęła im jak cień wysoka, ciemna postać Beaty. Na szczęście Gryzelda zajęta dzieckiem nie spostrzegła wcale, jak wrogo była obserwowana przez hrabiankę. Piękność, młodość i świeżość Gryzeldy zrobiły na niej piorunujące wrażenie. Uczuła nagle niepowstrzymaną ochotę, aby chwycić tę dziewczynę, zepchnąć ją ze schodów i jaknajszybciej wypędzić z domu.

Z trudem opanowała się, zanim Gryzelda zdołała zobaczyć wrogi wyraz jej twarzy. Ale kiedy mała chwyciła baronównę za rękę, żeby ją zaprowadzić do ojca, stanęła im w drodze i powiedziała:

— Teraz nie można jeszcze pójść do tatusia, Gildo. Jest bardzo zajęty w tej chwili. Najpierw zaprowadzę pannę von Ronach do jej pokojów.

Dziewczynka podniosła wzrok ku Gryzeldzie.

— Ach, czy długo tam pozostaniesz, Gryzeldo?

— Nie możesz pani nazywać po imieniu, Gildo — powiedziała hrabianka Beata surowym głosem.

— A jak mam ją nazywać, czy Gryzelda też się będzie nazywała Mademoiselle? — zapytało dziecko.

— Nie, musisz mówić panno von Ronach — odpowiedziała Beata.

Gilda potrząsnęła złotemi lokami.

— Nie, to brzmi tak ładnie. Tatuś też mówił, że Gryzelda to piękne imię. Czy mogę cię jednak tak nazywać?

— Możesz mnie nazywać, jak chcesz, — powiedziała Gryzelda, czule głaszcząc dziewczynkę po głowie.

Gilda otarła policzek o dłoń Gryzeldy. Było to u niej objawem wielkiej sympatji.

Beata z zazdrością patrzała na tę pieszczotę.

— Ach, to dobrze, będę cię zawsze nazywała Gryzelda, — powiedziało dziecko.

— Panno von Ronach, pozwoli pani, że pan hrabia zadecyduje, jak dziecko ma panią nazywać. Uważam, że po imieniu, to brzmi trochę za poufale i ujmuje to pani autorytetu — zwróciła się hrabianka Beata chłodno do Gryzeldy.

Baronówna zwolna podniosła ku niej wzrok.

Hrabianka Beata przewyższała ją o głowę, chociaż Gryzelda była więcej niż średniego wzrostu. I nagle młoda dziewczyna zauważyła złowrogi błysk w oczach stojącej przed nią kobiety. Po raz pierwszy spotkała człowieka, wrogo do niej usposobionego. Instynktownie uczuła także antypatję do Beaty.

— Naturalnie, że pan hrabia zadecyduje w tej sprawie. Chciałam tylko zaznaczyć, że nie mam nic przeciwko temu, żeby dziecko nazywało mnie po imieniu, — powiedziała spokojnie.

— Ach, ciociu Beato, co też ty mówisz, tatuś stanowczo nic nie będzie miał przeciwko temu. Gryzelda tak mi się podoba, takie ma cudne oczy! Już ją tatusia poproszę, żeby mi pozwolił. Dowidzenia, Gryzeldo. Pośpiesz się, żebyś była prędko gotowa.

W każdym razie nie możesz mówić pannie von Ronach ty, Gildo, — powiedziała hrabianka twardo i surowo, zapominając o tem, że pragnie zdobyć względy dziecka.

Dziewczynka spojrzała na nią zdziwiona, nie przywykła bowiem do takiego tonu.

(Ciąg dalszy jutro)

WRODZY LENINA

Przeszłość Kamieniewa i Zinowjewa

Ryga, 29. 12. Tel. wł.

Z Moskwy donoszą: Dzisiejsze dzienniki sowieckie zamieszczają jednobrzmiące artykuły, gwałtownie atakujące przywódców opozycji Zinowjewa i Kamieniewa. Oprócz znanych już zarzutów o kontrrewolucyjnej działalności grupy Zinowjewa i jej łączności z białogwardzistami ogłoszono nowe interesujące fakty z przeszłości obu byłych dygnitarzy sowieckich. Zinowjew i Kamieniew na krótko przed rewolucją październikową w 1917 roku mieli zdradzić tajemnice ułożonego przez Lenina planu powstania zbrojnego w Leningradzie, komunikując szczegóły tego planu przewodniczącemu Dumy państwowej, Rodziance, i ówczesnemu premjerowi Kiereńskiemu. **Kamieniew i Zinowjew stanowczo zwalczali plan Lenina i wszelkiemi środkami dążyli do udaremnienia powstania zbrojnego oraz rewolucji październikowej.** Po zwycięstwie rewolucji październikowej, Lenin postawił wniosek o wykluczenie Kamieniewa i Zinowjewa z partji komunistycznej, obydwaj jednak zdołali uśpić czujność Lenina, pozostając nadal na wybitnych stanowiskach w partji. W ten sposób Zinowjew, według oświetlenia źródeł sowieckich, odegrał znaczną rolę w pierwszym okresię po rewolucji październikowej. W jaki sposób Zinowjew został mianowany przewodniczącym Trzeciej Międzynarodówki, prasa sowiecka nie podaje. Interesującem jest, że w czasie odbywającego się w Leningradzie procesu grupy spiskowców na czele z zabójcą Kirowa, Nikołajewem, dzienniki sowieckie głównie atakują Kamieniewa i Zinowjewa, pozostawiając właściwego sprawcę mordu jakgdyby w cieniu.

Warszawa, 29. 12. Tel. wł.

Wychodzce w Warszawie „Nasze Wremia" donoszą ze Stołpców, że pociągi ze Związku sowieckiego przychodzą do Stołpców według dawnego rozkładu, lecz w pociągach tych niema ani jednego obywatela sowieckiego. Wszystko wskazuje na to, że powzięto nadzwyczajne środki ostrożności, by nikt z obywateli sowieckich nie zbiegł zagranicę, a to w związku z rozpoczęciem nowej kampanji „czystki" organizacyj komunistycznych na skutek wykrytych spisków przeciwko władzy sowieckiej.

Z drugiej strony, na granicy sowieckiej wprowadzono nader surową kontrolę nad wszystkimi pasażerami, udającymi się do Rosji sowieckiej, i to niezależnie od ich narodowości.

Wzdłuż całej granicy sowieckiej z Polską wzmożono ochronę.

Londyn, 29. 12. Tel. wł.

„Daily Express" donosi z Moskwy, że wyrok na morderców Kirowa został już wydany. Mikołajew i 13 innych oskarżonych zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w sobotę rano.

Zinowjew i Kamieniew są podobno zesłani na Syberję. Inna wersja głosi, że zostali oni również rozstrzelani.

Samobójstwo 200 komunistów?

Spowodu represyj przeciwko uczestnikom sprzysiężenia około 200 wybitnych komunistów miało popełnić samobójstwo. **Zostali oni pozbawieni wszelkich posad i praw politycznych, a wobec niebezpieczeństwa śmierci głodowej woleli pozbawić się życia.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Dzięki akcji zapomogowej na czesne, znaczna część studentów zagrożonych skreśleniem ze szkół wyższych uniknęła obowiązku powtórnego ubiegania się o wpis. Według ostatecznych danych, na Uniwersytecie Warszawskim skreślono 100 studentów, a na Politechnice 120.

— Od 1 stycznia 1935 r. będą wprowadzone stanowiska bezpłatnych praktykantów w izbach skarbowych i dyrekcjach ceł. Na bezpłatnych praktykantów przyjmowani będą kandydaci ze średniem wykształceniem. Praktyka trwać ma 6 miesięcy, poczem zostaną oni przyjęci na praktykę płatną. Ogółem przewiduje się 300 stanowisk praktykantów.

— Podczas ćwiczeń nocnych wojsk w Algierze wydarzył się tragiczny wypadek. W kolumnę żołnierzy w marszu wjechał w pełnym pędzie samochód ciężarowy, raniąc ciężko kilkunastu żołnierzy. Czterech żołnierzy jest w agonji. Szofera aresztowano.

— Jak podaje „L'Oeuvre", zakłady Citroena zostaną częściowo uruchomione 3 stycznia. Tego dnia 5.000 robotników podejmie pracę, pozostali robotnicy będą zatrudniani w miarę uruchamiania poszczególnych działów fabrycznych. Zakłady Citroen produkować będą odtąd 3.000 samochodów miesięcznie.

Ostateczne przygotowania przed plebiscytem

Zamknięcie granic Zagłębia Saary

Saarbrücken, 29. 12. Tel. wł.

Na mocy postanowienia Komisji Ligi Narodów dla spraw Saary, zostały też zamknięte granice Zagłębia dla obywateli francuskich i niemieckich. Mogą oni przybywać do Saary jedynie za specjalnemi przepustkami z ramienia Ligi Narodów. **Patrole, strzegące granic, uległy wzmocnieniu i mają ze wzmożoną czujnością pełnić swe obowiązki.** Wyjątek uczyniono jedynie dla dziennikarzy, którzy mogą przybywać do Zagłębia za specjalnemi paszportami, kosztującemi 20 franków. Dla turystów i handlowców, mających interesy na terenie Saary, wjazd został od czasu przeprowadzenia plebiscytu wstrzymany.

Wszystkie lokale rozrywkowe mają być zamykane o godz. 12 w nocy. Wyjątek uczyniono jedynie dla nocy sylwestrowej, na który to dzień termin zamykania restauracyj itp. przedłużono.

Należy zwrócić uwagę, że w paryskim „Tempsie" ukazał się artykuł, którego autor wskazywał na zasługi generała Sikorskiego i twierdził, że ma on obecnie dużo przyjaciół wśród b. legjonistów. Dziennik paryski twierdził, że obok sympatyj, jakie mogą istnieć dla generała w opozycji prawicowej, istnieją również pewne zastrzeżenia, wobec podejrzeń, jakoby gen. Sikorski należał do masonerji. **W następnym numerze „Tempsa" umieszczono sprostowanie, wedle którego gen. Sikorski nigdy nie był masonem.** Dziennik francuski dodaje, że w poprzednim artykule bynajmniej nie twierdził, jakoby gen. Sikorski był masonem, lecz tylko zaznaczył, iż generał Sikorski ma taką opinję.

„Kurjer Warszawski" podaje, że gen. Sikorski udał się ostatnio do Berlina i do Paryża w związku z przygotowaniem przekładów na kilka języków obcych jego ostatniego dzieła p. t. „Przyszła wojna",

Nieuczciwy komornik przed sądem

Proces o wielkie nadużycia w Warszawie

Warszawa, 29. 12. Tel. wł.

Przed sądem w Warszawie rozpoczęła się rozprawa z oskarżenia przeciwko komornikowi warszawskiemu, niejakiemu Święcickiemu, który przywłaszczył sobie 36.818 zł. Na kwotę tę złożyły się należności prywatne w wysokości 35.000 zł. oraz 1.600 zł. zaliczek na koszta egzekucyjne. Święcicki zarabiał bardzo dużo. Dochody jego sięgały 85.000 zł. rocznie. **Prowadził on wystawne życie i rozpoczął budowę luksusowej willi pod Warszawą. Tymczasem przyszły gorsze czasy i zabrakło pieniędzy na dokończenie budowy, przytem Święcicki miał zgubny nałóg i hazardował się na wyścigach.** W krótkim więc czasie wybrał on powyższą sumę pieniędzy, które do niego nie należały. Niemając żadnego wyjścia, sam zgłosił się do władz i zawiadomił o defraudacji, jak powiada do sumy 22.000 zł. Okazało się, że willa w Milanówku kosztowała 200.000 zł., jednak hipoteka była obciążona kwotą 60.000 zł. i 3 i pół tysiąca dolarów. Nie było więc z czego pokryć sprzeniewierzonych pieniędzy. Na rozprawie Święcicki przyznał się tylko do defraudacji sumy w wysokości 22.000 zł. i zaprzeczył jakoby miał przegrywać większe sumy na wyścigach. Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków.

Boże Narodzenie w Sowietach

Ryga, 29. 12. Tel. wł.

W związku ze świętami Bożego Narodzenia centralny komitet związków bezbożniczych w Rosji sowieckiej zarządził nową ofenzywę antyreligijną, wyznaczając ją na okres od 24 grudnia do 3 stycznia. **Wydane zostały specjalne zarządzenia, by odciągnąć dzieci od uczestniczenia w świątyniach i prywatnego pobierania nauki religji.**

Wypadek min. Kany'a

Berlin, 29. 12. PAT.

Donoszą z Budapesztu, że auto ministra spraw zagranicznych, hr. Kanya, zderzyło się na skrzyżowaniu dróg z autem dyrektora jednego z wielkich domów towarowych. Samochód dyrektora został doszczętnie rozbity, właściciela w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Min. Kanya wyszedł z wypadku bez szwanku.

Osoba gen. Sikorskiego na widowni

Wybory do sądu generalskiego

Warszawa, 29 12. Tel wł.

Co cztery lata odbywają się wybory do sądu generalskiego. Wybory takie na okres najbliższy odbędą się w dniu 15 stycznia. Poprzedziła je ankieta pośród generałów co do składu prezydjum sądu. **Ankieta dała tym razem wynik następujący: na przewodniczącego sądu upatrzono gen. E. Rydza - Śmigłego (jednomyślnie), na zastępcę przewodniczącego (również jednomyślnie) gen. Wł. Sikorskiego.**

Gen. Wł. Sikorski, pozostając wciąż w służbie czynnej, jest w t. zw. stanie rozporządzalności przy ministrze spraw wojskowych.

Bunt w Albanji

Białogród, 29. 12. Tel. wł.

W przeciwieństwie do urzędowych albańskich zaprzeczeń, „Lutarni List" donosi z Tirany, że szczepy malisorskie zbuntowały się pod przywództwem byłego adjutanta króla Achmeda Zogu, Bariakterera. **Powstańcy zostali jednak wkrótce rozbici przez oddziały wojsk rządowych, przyczem resztki ich z przywódcą na czele zabarykadowały się w jednem ze starych grodzisk.** Kapitulacji ich należy oczekiwać każdej chwili, gdyż powstańcy nie rozporządzają zapasami żywności i amunicji.

TU WYCIĄĆ

Humor

SPRAWY DZIECIĘCE.

Pięcioletni Jędruś zwiedza z ojcem ogród zoologiczny. W pewnej chwili zatrzymują się przed klatką ze lwami.

— Tatusiu — pyta Jędruś — czy lwy po śmierci idą do nieba?

— Ależ nie, Jędrusiu...

— A grzeczne dzieci?

— Oczywiście!...

— A jeżeli lew zje grzeczne dziecko?...

W SĄDZIE.

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do tego, że nazwał powoda baranią głową?

Oskarżony: — Nie mogę sobie przypomnieć dokładnie, ale im dłużej mu się przyglądam, tem bardziej wydaje mi się to możliwe.

POWÓD.

— Co? Stefan zerwał z Jadzią? A przecież zakochał się w niej tak od pierwszego wejrzenia.

— Ale zdążył spojrzeć na nią już po raz drugi.

— 12 —

— Nędznik wszedł zapewne oknem. — szepnęła — bo gdyby był szedł schodami, byłabym go słyszała! Ale czekaj, łotrze, nie darmo polowałam niegdyś na dzikie zwierzęta i na ludzi... Niestety, będziesz ty musiał walczyć ze mną!

Stanąwszy pod drzwiami pokoju, zatrzymała się, nadsłuchując, ale wszędzie panowała cisza.

Czy się omyliła poprzednio? Czy podrażniona fantazja łudziła ja?

Nie, bądź co bądź musi się przekonać, czy się tam co stało, chociażby miałaby się narazić na gniew hrabeigo.

I zapukała do drzwi, ale nikt jej nie odpowiedział.

Śmiertelny strach ogarnął jej serce. Zaczęła pukać coraz mocniej, poruszać klamką, lecz drzwi wewnątrz były zamknięte.

Hrabia sam je zamknął.

Fedora drżała, jak w gorączce.

— Panie hrabio! — wołała. — Proszę otworzyć! To ja, Fedora! Panie hrabio! Na Boga proszę o odpowiedź! Boże mój, ten nędznik Bondi zamordował go!

Rozpacz dodała jej sił, rzuciła się ciałem na drzwi i wyłamała je.

Z pistoletem w ręku weszła do pokoju, spojrzała na łóżko...

Puste!

Ale wytłuczona szyba i otwarte okno wskazywały drogę, którą morderca wyniósł swą ofiarę. Fedora krzyknęła przeraźliwie i zemdlona upadła na ziemię

— 9 —

dzie chodzić i poruszać się choć trochę. Zdjęła więc trzewiki, aby Bondi, którego pokój był nad sypialnią hrabiego nie słyszała, że tu ktoś chodzi.

Dla siebie nie lękała się Fedora niczego, wszystkie jej myśli uczucia i obawy koncentrowały się na Dernburgu.

O niego drżała i modliła się gorąco.

Jedna godzina mijała za drugą, zegar wskazywał trzecią, a w domu nic się nie ruszało. Fedora była pewna, że Bondi śpi, o jego wycieczce bowiem żadnego nie miała pojęcia.

I już zaczynała myśleć, że trwoga jej była daremna.

Oczy jej zapadły ze zmęczenia, z trudnością zdołała jeszcze trzeźwić się trochę. Ale wierna swemu przyrzeczeniu, nie chciała iść spać. Rozejrzała się po pokoju, czy nie znajdzie jakiego zajęcia lub jakiejś rozrywki, którąby sen oddaliła.

Stara tu stara komoda, a w wierzchniej szufladzie tkwił klucz.

Fedora śpiąca, nawpół przytomna, zbliżyła się do komody i wyciągnęła szufladę.

Czy było grzechem spojrzeć na szkatułkę, którą hrabia zawsze tak starannie zamykał?

I drżącą ręką zaczęła przerzucać wszystko to, co się w niej znajdowało.

Były tam rozmaite obrazy, drobnostki haftowane pewnie rękami wytwornych dam flakoniki, wysadzane drogiemi kamieniami, sztylet włoski w złotej pochwie i na samem dnie mały, srebrem okuty pistolet.

Fedora obejrzała go dokładniej i poznała że był nabity. . .

W cztery oczy

Piekło w domu

— **NIESZCZĘŚLIWY.** Źle jest, jeśli ojciec, wiedząc, że syn nie kocha, **zmusza go mimoto do małżeństwa,** ale równie źle jest, jeśli syn nie kocha danej kobiety i wie, że nie jest kochany, a żeni się dlatego, że **jest od ojca zależny materjalnie** i, że ojciec życzy sobie tego, nie troszcząc się o przyszłość swego dziecka. Ojciec zazwyczaj pragnie szczęścia swego dziecka, ale **czasem może być omylny,** bo każdy człowiek błądzi, i w takim wypadku **syn może się sprzeciwić woli ojca.** Pan popełnił ten błąd, że machnął Pan ręką na wszystko i zrezygnowany poszedł do ołtarza z kobietą, która miast szczęścia **wniosła pod dach Pańskiego domu fałsz, obłudę i wiele innych złych rzeczy.** Poprowadził ją Pan do ołtarza dlatego, że bał się Pan życia, że **nie chciało się Panu walczyć o egzystencję,** jednem słowem, że było Panu wygodnie w domu ojca. Teraz ma Pan w domu piekło, z którem nie może Pan sobie dać rady.

Drogi Panie! Nie ma Pan nic do stracenia, dlatego też winien Pan **wystąpić energicznie i zdecydowanie.** Jakżesz to wygląda, aby mąż, głowa domu, traktowany był jak popychadło? W pierwszym rzędzie winien Pan **zabronić wstępu do swego domu teściom,** którzy buntują żonę przeciwko Panu, a następnie rozmówić się z swym ojcem i powiedzieć mu wszystko, jak jest. Ojciec Pana zrozumie (pod tym względem wszyscy mężczyźni są jednego zdania) i **pozostawi Panu wolną rękę.** Wtedy musi Pan postawić żonie swe warunki: albo, albo. Jeśli żona tych warunków nie przyjmie, to **niech sobie idzie z Bogiem,** a Pana niech zostawi. Mając zapewniony byt, może Pan sobie łatwo znaleźć kobietę, która **będzie dla Pana dobrą gospodynią i towarzyszką.** Gdyby ojciec Pana był tak uparty i zaślepiony, że nie chciałby Pana zrozumieć, to winien mu Pan raczej wszystko oddać i **szukać innego sposobu zarabiania** na swe utrzymanie, niż tolerować taki stan rzeczy, który może wreszcie wytrącić Pana z równowagi i doprowadzić do tragedji.

Troski uwiedzionej

— **STAŁA CZYTELNICZKA 405.** Popełniła Pani w życiu błąd, zgrzeszyła Pani bardzo, ale trudno. Teraz Pani za to **cierpi i pokutuje,** bo za każdy grzech musimy odpokutować. Obecnie dopiero Pani widzi, **dokąd prowadzi taka śliska droga i brak zaufania do matki.** Niech Pani wie o tem, że **matka jest najwierniejszym przyjacielem dziecka, matka potrafi wszystko zrozumieć i przebaczyć.** Gdyby jej się Pani ze wszystkiem zwierzyła, nie byłaby Pani dziś ani o połowę tak nieszczęśliwa. Niechżesz więc Pani choć teraz ufa matce i **radzi jej się we wszystkiem.** Ja mogę Pani poradzić tylko tyle, że **musi się Pani pogodzić z losem i zrezygnować ze swych pretensyj** do tego mężczyzny, bo jest to niewątpliwie nędzny typ człowieka, który nie myśli o naprawieniu wyrządzonej Pani krzywdy.

Droga Pani! Gdyby Pani wszczęła przeciwko niemu jakiekolwiek kroki, to w pierwszym rzędzie o **całej tej sprawie dowiedzą się wszyscy i każdy będzie Panią wytykał palcem,** bo ludzie starannie ukrywają swe błędy natomiast **chętnie mówią o innych.** Również uwodziciel Pani, który miałby niewątpliwie z tego powodu różne nieprzyjemności, **mściłby się na Pani, opowiadał jaknajgorsze rzeczy** i zepsułby Pani opinję do cna. Mógłby nawet **oskarżyć Panią o poddanie się niedozwolonemu zabiegowi** i miałaby Pani z tego powodu liczne przykrości. Gdyby Pani zaskarżyła go do sądu, jak to Pani ma zamiar uczynić, to i tak **niceby Pani nie wysądziła,** a naraziłaby się Pani na duże koszty i plotki. Nie pozostaje więc Pani nic innego, jak **ukryć swą hańbę przed całym światem, cierpieć cicho i czekać, aż przyjdzie dobroczynne zapomnienie.**

• • •

— **P. ALEKSANDER C.** Przyczyny, dla których kolega zaczął unikać Pańskiego towarzystwa, są całkiem jasne. Jeżeli Pan nie czuje do kogoś sympatji, jeżeli Pan kogoś nie lubi, lub nawet uważa, że ze względu na zły charakter nie zasługuje on na to, żeby mu podać rękę, to wolno Panu postępować, jak się Panu podoba, ale **nie wypada czynić mu afrontu wtedy, kiedy ów człowiek podchodzi do przyjaciela, w którego towarzystwie Pan się znajduje,** bo obraża to w pierwszym rzędzie przyjaciela. Pozatem przyjaźń jest wtedy prawdziwa i trwała, jeśli dwaj przyjaciele **mają wspólne cele, idee, poglądy na pewne sprawy itd.** Jeżeli Pan chce, aby przyjaciel utrzymywał z Panem kontakt, nie powinien go Pan obrażać, ganić w sposób surowy tych rzeczy, o których jest innego zdania, winien Pan być usłużny, koleżeński i t. d., a będzie wszystko w porządku.

Ir.-ski.

Ręka Hitlera w Kłajpedzie

Sensacyjne rewelacje w procesie hitlerowców kłajpedzkich

Ryga, w grudniu.

Od szeregu dni toczy się, jak wiadomo, w Kownie **olbrzymi proces przed sądem wojennym przeciwko 126 narodowym socjalistom.** Poza oskarżonymi w procesie występuje 17 rzeczoznawców i 450 świadków.

Według aktu oskarżenia, narodowi socjaliści prowadzili na terytorjum Kłajpedy **podziemną działalność terorystyczną.** Początek tej działalności sięga do **zebrania, które odbyło się w dniu 4-go marca 1933 r. w Królewcu, z udziałem Hitlera.** Hitler przyjął wówczas po zebraniu przedstawicieli kłajpedzkich hitlerowców w hotelu Centralnym w Królewcu i wygłosił do nich mowę, w której zapewnił m. in.:

„Spełnię swoje przyrzeczenia i terytorjum Kłajpedy zostanie wcześniej czy później przyłączone do Niemiec".

Dało to początek akcji narodowo-socjalistycznej, mającej na celu **wywołanie w Kłajpedzie zbrojnego powstania.** Od tego czasu zastępca Hitlera, Rudolf Hess, nadprezydent Prus Wschodnich Koch i inni wysocy urzędnicy Trzeciej Rzeszy **brali czynny udział w sprawach kłajpedzkich i wywołali przez to przeciwakcję ze strony litewskiej,** która od dwuch lat tak dotkliwie odbijała się na ludności niemieckiej w Kłajpedzie. Niemiecki konsulat generalny w Kłajpedzie stale dawał instrukcje mijscowym przywódcom hitlerowskim. Akt oskarżenia twierdzi, **że gdy niemieckiemu wicekonsulowi, dr. Strakkowi doniesiono, iż jeden z przywódców hitlerowskich Jessuttis zeznał w czasie przesłuchania u sędziego śledczego wiele szczegółów rozmów, prowadzonych w Berlinie — miał on wykrzyknąć:**

„I ten człowiek żyje jeszcze! Dlaczego go dotąd nie usunięto?

W kilka dni później istotnie znaleziono Jessuttisa bez życia.

Rząd litewski zamierza zwrócić się w tej sprawie do Ligi Narodów na podstawie art. 2 statutu Ligi, gdyż **taka działalność władz niemieckich zagraża pokojowi na wschodzie.**

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikom naszego pisma zwracamy uwagę, by kart abonamentowych do redakcji nie nadsyłali. Karty abonamentowe należy starannie przechowywać w domu Wydawnictwo nasze przewiduje pewne nagrody dla stałych czytelników, mogących się wykazać jaknajwiększą ilością opłaconych abonamentów miesięcznych.

• • •

Stały czytelnik, karta kwitowa nr. 29577. Nazwisk czytelników, piszących do rubryki „W cztery oczy", nie zdradzamy.

Oskar S., Murcki. 1. Jeżeli mieszkanie wydzierżawił ojciec, to Pan nie ma prawa żądać od właściciela jeszcze jednego pokoju, a mógłby o to starać się ojciec. Kwestja płacenia czynszu jest bez znaczenia. 2. Wnieść wniosek do Sądu Grodzkiego o podział majątku pomiędzy spadkobierców.

Gertruda Sz., Chorzów. Sprawa ma widoki wygrania. Sąd dopuści do przysięgi Panią wzgl. dłużnika. Chyba, żeby dłużnik wziął na swoje sumienie krzywoprzysięstwo i zeznał, że pieniędzy nie pożyczał, wtenczas oczywiście proces Pani przegrałaby. Należy w urzędzie gminnym zażądać świadectwa ubóstwa, które trzeba załączyć do wniosku napisanego do sądu, z prośbą o przyznanie prawa ubogich.

Nr. 2. Bank ten znajduje się obecnie w likwidacji i pieniądze te przepadły. Zresztą jest to tylko kilka złotych.

Wilhelm Ł., Kosztowy. 1. O zniewagę może skarżyć tylko znieważony. Nawet mąż nie może skarżyć w imieniu żony. Umysłowo chory wogóle nie może skarżyć, gdyż zastępować go musi kurator, ustanowiony przez władze sądowe. 2. Jeżeli Pan odrabiał tylko otrzymywane zapomogi, to naczelnik nie był zobowiązany zgłaszać Pana do Zakładu Ubezpieczeń i Kasy Chorych. Odszkodowania za to nie może Pan żądać. 3. Ulokowany w sanatorjum może Pan być. Trzeba stawić wniosek przez urząd gminny do Zakładu Ubezpieczeń. 4. Jeżeli choroby nabył się Pan w służbie, to odszkodowanie należy się Panu. Sprawa nie jest przedawniona tembardziej, że obecnie dopiero nastąpiło pogorszenie się stanu zdrowia.

K. W., Szopienice. W myśl ustawy waloryzacyjnej należy się Panu za każde 81 fenigów 1 zł. A zatem 111 zł. i od tej sumy tylko 15 procent, gdyż jest to dług hipoteczny.

100 Siemianowice. Pan się jednak mylił, gdyż roku, w którym dług został zaciągnięty, Pan w pierwszym liście nie podał. Za każde 81 fenigów 1 zł., a od ogólnej sumy tylko 15 procent.

Antoni M., Ruda. Pismo takie w Polsce nie wychodzi.

Nr. K. A. 22085. Nie istnieje.

Karta kw. nr. 38310. Taka ustawa nie istnieje. Istnieje natomiast ustawa, nakazująca pracodawcom zatrudnianie na każdych 50 robotników jednego inwalidy. Niech się Pan odwoła do komisarza demobilizacyjnego.

107042. Adw. Gadowski nie istnieje w Warszawie. Jest tylko Jan Gadomski, Warszawa, Krucza 41 i Antoni Gadomski, Marszałkowska nr. 53a.

TU WYCIĄĆ!

— 10 —

— Może to zrządzenie Opatrzności? — szepnęła. — Właśnie mi ten pistolet wpadł teraz w ręce! Nie włożę go napowrót, wezmę go raczej do siebie. Gdyby ten łotr odważył się jednak na popełnienie zbrodni, to ta zardzewiała kula wypełni jeszcze swoją powinność.

I wsunęła pistolet do kieszeni.

Potem przerzucała dalej zawartość szuflady.

Przy tej sposobności znalazła też pamiętnik hrabiego... Wzięła go więc do stołu, na którym paliła się lampa i zaczęła czytać. Jakie piękne, głębokie myśli płynęły tam z pod pióra, uwydatniając szlachetny charakter hrabiego!

A teraz... Boże Wielki... wszakże to jej imię!

Ręce Fedory zadrżały: Jej imię!

Było tam kilka słów, ale dla Fedory wystarczały one zupełnie.

Cały świat szczęścia otwierał się dla niej, przyszłość stawała się jasną. Ach, jej przyszłość — czy ona mogła o niej marzyć?

Zaczęła więc czytać i pochłaniała oczami i duszą każdy wyraz.

„Fedora — dziwne to imię dla służącej i dziwna to wogóle dziewczyna. Przybyła tu, jako uosobiona zagadka i zagadką dla mnie została... Ale ja kocham tę zagadkę, chociaż nigdy jej może nie odgadnę. Ach, gdybym był młodszym, wtedy nie namyślałbym się ani chwili.

Ale dziś w moim wieku! Przed laty zapytałbym się wprost:

Fedoro chcesz być moją żoną?"

— 11 —

— Jego żoną? — szepnęła Fedora i łzy stanęły w jej oczach. — O Boże, jakie szczęście! Ale to być nie może!

I rzuciwszy szybko książkę do komody, zamknęła ją na klucz.

— Nie! — pomyślała. — Tej zagadki nigdy on nie odgadnie! Nigdy nie dowie się, kim jestem! Zdawało mi się niegdyś, że kocham nadewszystko w świecie Henryka, ale był to szał, urojenie a nie miłość prawdziwa, nie taka jaką dziś czuję dla hrabiego. Pomimo to, nie będę jego żoną! Dlaczego ja wogóle zostaję w jego domu, czemu sprawiam sobie tę mękę? Widzę go codziennie, rozmawiam z nim, a nie mogę mu powiedzieć, że go kocham i kto jestem! Ach, nie mogłabym już żyć bez niego!

Nagle zerwała się Fedora i rzuciwszy się na ziemię, przyłożyła ucho do posadzki.

Boże, co się tam dzieje? — jękła przerażona. Na dole chodził ktoś, ale nie hrabia.

Hrabia stąpał wolno, równo, stąpania zaś na dole były prędkie i mocne. Musiał tam zatem być ktoś inny!

Gdy się Fedora teraz podniosła była twarz jej blada jak śmierć a oczy złowrogim płonęły blaskiem. Mimowoli sięgnęła do kieszeni i ujęła mocno rękojeść pistoletu.

Potem rzuciła się ku drzwiom i krocząc naraz przez dwa lub trzy stopnie, zbiegła ze schodów, nie myśląc o niczem tylko o tem, że hrabia jest w niebezpieczeństwie.

Dzikie zwierzę przyszło i rzuciło się na swoją ofiarę

Humor

ZYSK NA 100 PROC. NETTO.

Przed paroma laty na Korsyce, w pobliżu Ajaccio został zastrzelony przez rozbójników jakiś turysta.

Miejscowy proboszcz gromił z tego powodu zbrodniarzy:

—Biada wam — wołał — znowu obciążyliście swe sumienie śmiertelnym grzechem! Zamordowaliście spokojnego, niewinnego człowieka! Dlaczego? Czy przez zemstę? Nie wyrządził wam przecież żadnej krzywdy. Z chciwości? Znaleźliście przy nim zaledwie czterdzieści centymów?...

— Ksiądz zapomina — przerwał jeden z bandytów — że kula rewolwerowa kosztuje tylko dwadzieścia centymów!

PRZYKRO.

— Jakże ten Józio staje się podobny do ojca!...

— Rzeczywiście. Czyż nie możnaby jakoś temu zaradzić?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Proces sportowy w Katowicach

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach miała się odbyć rozprawa sądowa z oskarżenia prywatnego członków zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Ilustrowanego Expressu", red. Grobelniakowi, za zamieszczenie artykułu p. t. „Brudne sprawki w Śląskim Okręgowym Związku Hokeja na Lodzie". Sprawa ta wzbudziła zainteresowanie w całej Polsce, o czem świadczyły liczne notatki w prasie stołecznej, jak i prowincjonalnej.

Oskarżenie wniósł znany katowicki adwokat Zbisławski w imieniu prezesa Związku, dr. Skulicza, prokuratora Kuleja i pp. Gawęckiego, Meisenholdera, Dobrowolskiego, Niezapytowskiego i Pytlika. Jedynie przedstawiciel K. S. „Ruch" Wielkie Hajduki, p. Wiza, skargi tej nie podpisał Oskarżony na rozprawę się nie stawił. Bronił go znany działacz i dziennikarz sportowy adwokat Vogel z Warszawy. Sprawę rozpatrywał sędzia dr. Głowacki, protokuł zaś prowadził znany lekkoatleta śląski, Kamieniecki.

Według aktu oskarżenia wnoszący skargę czuli się dotknięci tak tytułem, jak i treścią artykułu i żądali ukarania za obrazę. Zaznaczyć wypada, że niemal cała prasa śląska zamieściła przeciwko członkom Zarządu podobne artykuły, a nawet ostrzejsze w formie i treści od „Expressu", jednak wszystkich innych pozostawiono w spokoju. Wtajemniczeni wiedzą jednak, że skarga o obrazę była tylko pretekstem. W dziennikarstwie sportowem używa się bowiem często daleko ostrzejszych słów dla określenia bezczynności, czy też jakichś niedociągnięć wśród działaczy sportowych. Nikt do tego nie przywiązuje większej wagi i nikt się nie obraża.

W tym procesie chodziło śląskim działaczom i władzom hokeja na lodzie o wykrycie informatora ich zakulisowej działalności, by na podstawie zebranych przez sąd dowodów wykonać poza gmachem sądu... egzekucję. Takiemu informatorowi bowiem grozi kara dożywocia albo kilku lat dyskwalifikacji za ujawnienie przebiegu tajnych posiedzeń.

Metoda, by przez sąd wydostać informatora i z nim się później rozprawić, w zupełności zawiodła. Żaden bowiem szanujący się dziennikarz informatorów swoich nie zdradzi.

Na początku rozprawy adwokat Vogel zarzuca niekompetencję sądu i wnosi, by sprawę przekazano sądowi w Łodzi, gdzie „Express" jest drukowany. Wniosek ten nie został uwzględniony. Następnie adw. Vogel stawia wniosek, by w charakterze eksperta dopuścić red. Stanisława Nogaja. I ten wniosek został odrzucony. Wreszcie adw. Vogel zgłosił wniosek o przesłuchanie świadków w osobach: p. Gorzelanego, p. Erwina Wienera, mag. Korcyla i inż. Wolfa. Wnioski te zostały uwzględnione.

Przed przesłuchaniem świadków sędzia zaproponował ugodę. Tak jedna, jak i druga strona wypowiedziała się za możliwością zawarcia ugody, przyczem ze strony oskarżonych wysunięto propozycję, by został zdradzony informator, na co adw. V. w imieniu oskarżonego oczywiście zgodzić się nie chciał, mimo zapewnień, że druga strona nie będzie skarżyła informatora.

W sferach prawniczych panowało ogólne przekonanie, że z uwagi na rzekomą obrazę formalną, napewno zapadnie wyrok skazujący. Inaczej jednak na sprawę patrzał świat sportowy, reprezentowany w sądzie przez adw. Vogla.

Przyznać trzeba, że mec. Vogel świetnie potrafił wyzyskać każdą sytuację, by zaszachować swoich przeciwników, którzy stawili się na rozprawę gremjalnie (za wyjątkiem prokuratora Kuleja).

Treścią artykułu i wczorajszej rozprawy był zatarg między katowicką „Pogonią" a zarządem związku okręgowego. Drużyna hokejowa „Pogoni" zdobyła w roku ub. mistrzostwo klasy B. W myśl przepisów, by wejść do klasy A, miała rozegrać mecz kwalifikacyjny z drużyną, zajmującą ostatnie miejsce w klasie A, to jest B. B. S. V. Z braku lodowiska mecz ten przełożony został na sezon obecny. W międzyczasie jednak stwierdzono, że na Śląsku powinno być więcej klubów w klasie A, wobec czego powzięto uchwałę, że „Pogoń" automatycznie należy do klasy A.

Inne stanowisko zajął prokurator Kulej, który, według zeznania dr. Skulicza, oświadczył, że klasa hokejowa lodowego na Śląsku jest bardzo niska i nie należy jej powiększać. Utrudniano zatem wejście „Pogoni" do klasy A, jak się tylko dało, narażając ją na duże straty materjalne (wyjazdy do Bielska) i moralne. Bo to wrogie stanowisko członków Zarządu musiało deprymować tak graczy, jak i działaczy „Pogoni". Niektórzy tłumaczą, że wynika to na tle zawiści konkurencyjnej z Śląskim Klubem Hokejowym w Katowicach, którego działacze zajmują główne stanowiska w Zarządzie i obawiają się, że mogą je stracić.

O zakulisowej działalności członków zarządu Śl. O. Z. H. L. zeznawał przed sądem p. Franciszek Gorzelany. Z zeznań tych wynikało, że członkowie zarządu związku biurokratycznie byliby w porządku, życiowo jednak nie dorośli do prowadzenia prac związkowych. Na 14 klubów hokejowych, tylko 4 należą do klasy A, zamiast sześciu. Świadek zauważył, że związek specjalnie utrudniał pracę katowickiej „Pogoni", podając m. in. fakt zakazu rozegrania meczu z „Cracovią" dlatego, że „Cracovia" winna jest związkowi kilka groszy i delegat jej na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku ośmielił się krytykować działalność okręgowego związku na Śląsku.

Niezwykle kompromitujące było zeznanie w sprawie sprowadzonej przez związek drużyny gdańskiej, która na lodzie nawet stać nie potrafiła i przegrała do reprezentacji śląskiej w stosunku 31:1.

Dr. Skulicz, który odpowiadał na zeznania świadka Gorzelanego, twierdził, że do związku należy tylko 9 klubów. Dalej zaprzeczył on kategorycznie, by należał do jakiegokolwiek klubu hokejowego i twierdził, że wszyscy członkowie zarządu nie są zainteresowani w jakimkolwiek klubie hokejowym — są neutralni, by prace honorowe wykonywać jaknajsprawiedliwiej. Na pytanie adwokata Vogla, czy wie, ile jest klubów w okręgu krakowskim i ile należy do klasy A, dr. Skulicz odpowiedział, że tego nie wie i mało go to może obchodzić.

Jak z powyższego wynika, rozprawa rozszerzyła swój zasięg na inne zagadnienia w śląskim sporcie hokejowym i ze szkodą dla niego ujawniała coraz to bardziej kompromitujące szczegóły.

Dr. Głowacki po raz drugi zaproponował stronom ugodę. Tym razem sprawa ugody znalazła pomyślniejszy grunt. Związek odstąpił od swego żądania zdradzenia informatora. Z uwagi jednak na nieobecność wszystkich oskarżycieli prywatnych, jak i braku formalnej uchwały zarządu, sprawę odroczono do polubownego załatwienia.

Zaznaczyć wypada, że zarząd Związku Dziennikarzy Sportowych na Śląsku dwukrotnie proponował polubowne załatwienie sprawy, właśnie z uwagi na to, że ujawnienie różnych spraw związku, mogłoby poderwać jego autorytet i zaszkodzić rozwojowi tego najmłodszego związku śląskiego. (n)

Warunki śnieżne dla narciarzy

Na Hali Gąsienicowej wieczorem w czwartek prószył śnieg. Świeża warstwa śniegu wynosi kilka centymetrów. W czwartek po północy rozchmurzyło się na Hali Gąsienicowej. Na Hali rano pogoda. Temperatura od 5—6 st. poniżej zera. Narciarze, podobnie jak innemi dniami, a tembardziej po ostatnim śniegu, używają jazdy na nartach na zboczach Kasprowego oraz w Kotle Kasprowym. Śnieg w tych stronach jest znośny. chwalą go sobie narciarze. jako dobry dla zjazdów.

Przy Morskiem Oku do czwartku. Tafla jeziora. zamarznięta i niepokryta śniegiem. Z zamarzniętego jeziora korzystali też łyżwiarze. Przy Morskiem Oku w godzinach wieczornych przeszedł przelotny opad śnieżny, pokrywając kilkucentymetrową powłoką również tamte strony Tatr. Śnieg ustał padać między godziną 1 a 2 w nocy. W piątek rano zapanowała do południa piękna pogoda przy temperaturze 5 st. poniżej zera.

Ruch narciarski koncentruje się obecnie bardzo silnie w Dolinie Pięciu Stawów. Tam też wyjechał obóz olimpijski na trening narciarskie. Również do Pięciu Stawów wyjechała reprezentacyjna drużyna węgierska narciarska. która z powodu braku śniegu na Węgrzech przybyła do Polski. W stronę też Roztoki i Pięciu Stawów ciągną dziesiątki narciarzy, który w tych stronach znajdują bardzo dobre tereny narciarskie. Grubość warstwy śnieżnej wynosi około 40 cm. i powyżej.

Na Hali Gąsienicowej panuje ożywiony ruch turystyczno-wycieczkowy. Tam też wyruszają codziennie liczni wycieczkowicze-narciarze. gdyż na Kasprowem i w Kotle Kasprowym warunki dla narciarzy są dogodne. W piątek popołudniu tak w Tatrach. jak i w samem Zakopanem nastąpiło zachmurzenie, chwilami przelotne opady śnieżne.

Z czwartku na piątek spadł śnieg w śląskich Beskidach, które pokryły się znaczną warstwą śnieżną. Grubość śniegu na Równicy wynosi 7 cm., a na Baraniej 2 cm W piątek rano padał śnieg w dalszym ciągu w Beskidach śląskich. Temperatura wynosiła na Baraniej minus 8 st., a na Równicy minus 6.

Radość wśród narciarzy jest nieopisana, albowiem w czasie Świąt Bożego Narodzenia Beskidy śląskie były puste i tylko niewielu narciarzy przebywało w schroniskach.

Zawody pływackie Polaków
w Ameryce

Na basenie pływackim YMCA w Brooklynie pod Nowym Jorkiem odbyły się zawody pływackie polskich zawodników.

W zawodach startował m. in. mistrz świata w pływaniu Piotr Fik który uzyskał w biegu na 100 yardów stylem dowolnym doskonały wynik 52.6 sek

W rozegranych kilku konkurencjach startowała młodzież męska i żeńska, uzyskując naogół przeciętne wyniki.

Na zawodach obecny był konsul R. P., p. Roman Kwiecień i radca ambasady polskiej, p. Żółtowski

Powrót Walasiewiczówny do Cleveland

W tych dniach wróciła do miejsca swego stałego zamieszkania w Ameryce, do Cleveland, Stanisława Walasiewiczówna.

Walasiewiczówna przybyła z Japonji. gdzie startowała w kilku miastach 18-krotnie. zwyciężając we wszystkich swoich startach i ustanawiając 5 nowych rekordów świata i 6 rekordów Japonji.

W wywiadzie opublikowanym przez miejscowe „Wiadomości Codzienne", Walasiewiczówna barwnie opowiadała o swej podróży, o sporcie Japonji oraz o swoim przejeździe przez Chiny.

K. S. Chorzów trzecim po „Ruchu" i „Śląsku"
SENSACJE LIGI ŚLĄSKIEJ

W porównaniu do lat ubiegłych. tabela rozgrywek doznała znacznych zmian. W bieżącym sezonie po siedmiu grach na pierwsze miejsce dostał się KS. Chorzów który do tej pory nie odgrywał specjalnej roli. Posiada on w tej chwili 11 punktów, przegrał dotychczas tylko jedno spotkanie i jedno zremisował.

Na drugiem miejscu uplasował się K. S. Dąb, startujący w tym roku ze specjalnem powodzeniem. Przy tej samej ilości zdobytych punktów co leader tabeli w 8 grach stracił dwie i jedną zremisował. Trzecie miejsce zajął „06" Katowice z 9 punktami, przed Amatorskim z Chorzowa. Wawelem z Nowej Wsi, Czarnymi, IFC., Koszarawą i Orłem. Ten ostatni już w r. ub. zagrożony spadkiem do niższej klasy. w dalszym ciągu utrzymuje się na końcu tabeli.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem mizerna lokata klubów niemieckich IFC. i AKS. z Chorzowa. które swego czasu należały do najsilniejszych drużyn śląskich. Obecnie sytuacja pod tym względem znacznie się zmieniła i nie rokuje narazie poprawy na przyszłość.

Do dziewięciu tych zespołów. rozgrywających już ze sobą od dłuższego czasu spotkania mistrzowskie. przyłączył się ostatnio „Naprzód" z Lipin, którego pierwszy start niedzielny na własnem boisku z Czarnymi z Chropaczowa przyniósł mało zaszczytny wynik bezbramkowy. „Naprzód" coprawda stanął w składzie rezerwowym do tego spotkania, mimo tego jednak powinien był je wygrać. Czeka go obecnie ciężki łańcuch spotkań, w czasie gdy inne kluby zakończą swój wiosenny sezon. Aby odegrać ponownie rolę w przyszłych mistrzostwach międzyokręgowych, musi wytężyć starania. aby nie zostać zdystansowany przez Chorzów i Dąb. które mają największe dane do uzyskania pierwszych miejsc.

W nadchodzącą niedzielę z cyklu dalszych rozgrywek o mistrzostwo Śląska odbędą się dwa mecze: w Katowicach: KS. Dąb — Naprzód Lipiny. oraz w Chorzowie: AKS. z Orłem z Wełnowca.

Sport na Śląsku

K. S. „Walka" Makoszowy — T. S. „20" Rybnik. 30 b. m. gościć będzie w Makoszowach silny i znany A-klasowy zespół T. S. „20" z Rybnika. Goście przybędą w najlepszym składzie. aby się zrewanżować za ostatnią porażkę. Mecz rozpoczyna się o godz. 14-tej Przedmecz o godz. 12.30 pomiędzy K. S. „Strzelec" Makoszowy contra K. S. „Walka" I. b

K. S. Slavia Ruda — K. S. 07 Siemianowice. 30 bm o godz. 13.30 K. S. 07 na swojem boisku rozegra zawody footbalowe z drużyną K. S. Slavia. K. S. 07 wystąpi w zmienionym składzie

30 bm. odbędzie się w sali Wydziału Powiatowego gmach Starostwa w Katowicach przy ul. M. Piłsudskiego o godz. 16-tej uroczyste rozdanie nagród zdobytych przez zespoły strzeleckie oraz sportowe Śląskiego Klubu Sportowego „Strzelec"

WYNIKI Z 26 BM.

T. S. „Błyskawica" kopalnia Ema — Jedność Popielów 8:1.

M. P. Godów — M. P. Wodzisław 2:8.

K. S. „Pierwszy" Chwałowice — I. K. S. „Szyby Jankowice" 0:5 (0:2). W drugie święto Bożego Narodzenia rozegrano na nowowybudowanym Stadjonie sportowym w Chwałowicach zawody o puhar przechodni, ufundowany przez kierownika kopalni Szyby Jankowice p. inż. Albrychta pomiędzy miejscowym K. S. „Pierwszy" i jesiennym mistrzem B-ligi Podokręgu rybnickiego I. K. S. Szyby Jankowice Miejscowa drużyna K. S. „Pierwszy" mimo wzmocnienia swoich szeregów przez zawodników wojskowych. odniosła przez B-ligowy zespół I. K. S. „Szyby Jankowice" kompromitującą porażkę w stosunku 5:0. do przerwy 2:0. Zawody stały pod lekką przewagą drużyny Szybów Jankowice których atak grał skutecznie. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kuczera 3. Wacławczyk i Wodniok po jednej Na wyróżnienie z drużyny Szybów Jankowice zasługują Wacławczyk i Naczyński z podań których padły wszystkie bramki. W pomocy najlepszy Połoczek W obronie Rak i Wieczorek. bramkę bronił dobrze 15-letni Suklennik. W drużynie Chwałowickiej dobrzy byli: Król Żelawski i Marcol Sędziował wzorowo p. Oleś Karol z kop Emy Mecz drużyn rezerwowych zakończył się wynikiem 2:1 na korzyść Chwałowic Widzów 800

„NAPRZÓD" RUDA — WYZWOLENIE ŁAGIEWNIKI 3:1

Gra interesująca i spokojna. obfitująca w wiele ciekawych momentów.

„NAPRZÓD" RUDA — „27" ORZEGÓW 3:2.

Zawody były mało interesujące. czasami brutalne. Wynik rezerwy 3:0 dla gospodarzy.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Zarządowi i członkom A. K. S. w Niwce serdecznie dziękujemy za życzenia.

Wczoraj w Sosnowcu otwarta została ślizgawka S. T. S. Unji.

W Czeladzi przy szkole nr 3 w najbliższych dniach urządzona zostanie ślizgawka dla dzieci.

T. S. Sarmacja Będzin w gmachu gimnazjum Zgr. Kupców organizuje bal sylwestrowy, z którego dochód przeznacza na budowę stadjonu. Zabawa urozmaicona, a uczestników czeka moc niespodzianek.

O mistrzostwa „Makkabi" w Polsce. W Łodzi odbyły się zawody ping-pongowe o mistrzostwa „Makkabi" w Polsce, które stanowią zarazem zawody eliminacyjne do przygotowywanej światowej Makkabiady. Zawody zakończyły się następującym wynikiem: Zespołowo I miejsce zajęła „Hasmonea" — Warszawa, II „Makkabi" — Łódź. III. Makkabi" — Sosnowiec. Indywidualnie I miejsce Wajnsztok — „Hasmonea". II Piekłet — „Makkabi" — Sosnowiec, III. Pinkelsztajn — „Hasmonea"

Sport w Wielkopolsce

CIEKAWE SPOTKANIE O DRUŻYNOWE MISTRZ. W BOKSIE „WARTA" — „CUJANIA"

30 bm. będzie Poznań po dłuższej przerwie świadkiem niezwykle ciekawego spotkania bokserskiego, którego wyniku niemniej ciekawie oczekuje cały świat sportowy. „Cujavia" jest obecnie rewelacyjnym zespołem. Zdołała ona pokonać mistrza drużynowego Śląska „IKB." i zakwalifikować się do dalszych rozgrywek finałowych, stając temsamem odrazu w rzędzie najlepszych drużyn bokserskich kraju. W półfinale pokonała silny zespół łódzki w normalnej walce 9:7.

Rzecz inna, że tym razem czeka „Cujavię" bardzo wielkie zadanie. Uzyskanie wyniku w walce z tylokrotnym drużynowym mistrzem Polski jest rzeczą nie łatwą.

Obie drużyny wystąpią do zawodów w swych najsilniejszych składach.

ROZGRYWKI HOKEJOWE O MISTRZOSTWO OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Kapitan sportowy POZHL wyznaczył następujące rozgrywki w klasie „A" POZHL Serja pierwsza 30. 12. o godz. 12-tej „Warta" — Stella (Gniezno). 1 1. 1935 „Warta" — „Lechja" — godz. 12-ta i 6 stycznia 1935 „Lechja" — „Stella" również o godz. 12-tej.

W klasie „B" odbędą się następujące spotkania: 1 1. 1935 o godz. 14-tej „Czarni" — „Pogoń" i 6. 1. 1935 „Pogoń" — „Czarni".

Rezerwy drużyn A-klasowych rozgrywek o mistrzostwo nie rozgrywają. POZHL. organizuje dla nich oraz drużyn B-klasowych turniej o nagrodę. w którym mogą wziąć udział zespoły A-klasowe.

SOKÓŁ JEŻYCKI ŚWIĘCIŁ 40-LECIE SWEGO ISTNIENIA.

Ruchliwe gniazdo Sokoła na Jeżycach w Poznaniu obchodziło w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia 40-lecie swego istnienia. Na intencję dalszego pomyślnego rozwoju odbyła się msza św. w kościele parafjalnym, poczem o godzinie 11 uroczysta akademja na sali Ogrodu Zoologicznego. Gości oraz członków powitał prezes gniazda p. Bartkowiak, poczem do prezydjum uproszono pp. ks. prob. Budaszewskiego, Wolskiego, Gładysza, Noskiewicza, Stelmaszewskiego i Rotnickiego. Obszerne sprawozdanie z działalności gniazda wygłosił p. Stelmaszyk, poczem nastąpiły odznaczenia członków-jubilatów. Za 25-letnią działalność odznaczono p. Stelmaszewskiego. W czasie uroczystości popisał się chór „Halka" oraz orkiestra 7 pułku strzelców konnych. Wieczorem odbyła się w bardzo miłym nastroju zabawa, która przeciągnęła się do rana Cała uroczystość wypadła pod każdym względem sprawnie i efektownie.

PARYŻ WINIARZY

Największy „skład hurtowy“ wina na świecie

Poza mostem Austerlitz, w górę Sekwany zaczyna się wybrzeże Bercy. Rzadko zagląda tu Paryżanin, cudzoziemiec — nigdy. Port rzeczny Bercy rozciąga się nieco dalej, zawalony beczkami. Beczki, wszędzie góry beczek; wyładowują beczki z berlinek, z aut ciężarowych, z wozów. Z przystani prowadzi ulica do miasta, miasta winiarzy. Bercy — dzielnica Paryża, otoczona jest tutaj murami, sztachetami, kilka bram otwiera się na miasto, a przy każdej z nich stoi celnik i pobiera opłatę za każdą beczkę wina, wyładowaną w składach hurtowych. **Bercy jest bowiem najwiekszym może składem hurtowym win na świecie.** Tutaj nadchodzą tysiące beczek wina z całej Francji, z Algieru, Tunisu.

Ulice Bercy noszą nazwy znanych marek win: oto ulica Vouvray, Nuits, St. Emilion, Barsac, Laffitte etc. etc. Ludzi mało, zato panują wszędzie beczki, na ulicach, na placach, podwórzach, małe, duże, średnie, smukłe, pękate, jasne ciemne, znakowane, niezapisane. Wśród beczek francuskich widać i gości zamorskich: z Martyniki, z Jamajki, z Sycylji. Amatorzy wina mogą się tu rozkoszować całą skalą najprzeróżniejszych gatunków od szlachetnego burgunda Pommard począwszy, poprzez Anjou, Yquem aż do najprzedniejszych marek szampana, koniaku, likierów. Tutaj odbywa się clenie wina, kontrole urzędowe, tutaj też odbywają się licytacje publiczne większych partyj, np. win alzackich i reńskich z 1368, 84, 86, 89 etc. etc., fine Champagne z 1811 r. itd.

Z Bercy bierze początek i wylewa się na Paryż rzeka win, zasilająca wielkie restauracje, winiarnie i skromne „bistros“, piwnice możnych i kredensy szarych ludzi, stąd też idą wagony z beczkami i skrzyniami wina zagranicę. Bercy przeładowane jest obecnie jak nigdy, kryzys światowy podciął eksport win z Francji, miljony flaszek, setki tysięcy beczek spoczywają w piwnicach, a winiarze i hurtownicy wyczekują daremnie poprawienia się konjunktury.

Zrozpaczonym winiarzom przyszedł ostatnio z pomocą rząd, zwiększając codzienną rację wina w wojsku o połowę.

Poilu francuski będzie odtąd otrzymywał cały litr swojego pinard (młode wino) do obiadu i kolacji.

M. K.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 29-go grudnia 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 46,00 — 45,85, 4 proc. poż. inwestycyjna zwyczajna 115,75, 4 proc. poż. inwestycyjna seryjna 117,75, 5 proc. poż. konwersyjna 65,00 — 65.50 — 64,50, 5 proc. poż. kolejowa 60,00, 6 proc. poż. dolarowa 73,50, 4 proc. poż. dolarowa 53 50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 68,25 — 67,25, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83,25, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25. 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 51,25 — 50,75.

Akcje:

Bank Polski 95,25, Spiess 35,00, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 30,00, Lilpop 10,10, Haberbusch 38.00, Kijewski 2.45.

Dewizy:

Belgja 124.08 — 124.39 — 123.77, Gdańsk 172.90 — 173.33 — 172,47, Holandja 357.95 — 358.85 — 357.05, Londyn 26.11 — 26.24 —25.98 Nowy Jork 5.28 i trzy ósme — 5.31 i trzy ósme — 5.25 i trzy ósme, Nowy Jork kabel 5.28 i pięć ósmych — 5.31 i pięć ósmych — 5.25 i pięć ósmych, Paryż 34.92 i pół — 35.01 — 34.84, Praga 22.10 — 22.15 — 22.05, Szwajcarja 171.35 — 171.78 — 170.92, Włochy 45.31 — 45.43 — 45.19, Berlin 212.85 — 213.85 — 211.85, Sztokholm 134.65 — 135.33 — 134.00 Kopenhaga 117.10 — 115.90, Oslo 131,15 — 131,80 — 130.50, Białogród 12.10 — 11.95

Waluty:

Dolar prywatny 5.27 i jedna czwarta.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 65.00, poż. Dillonowska 87, poż. stabilizacyjna 115.50.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 29 grudnia 1934 r.

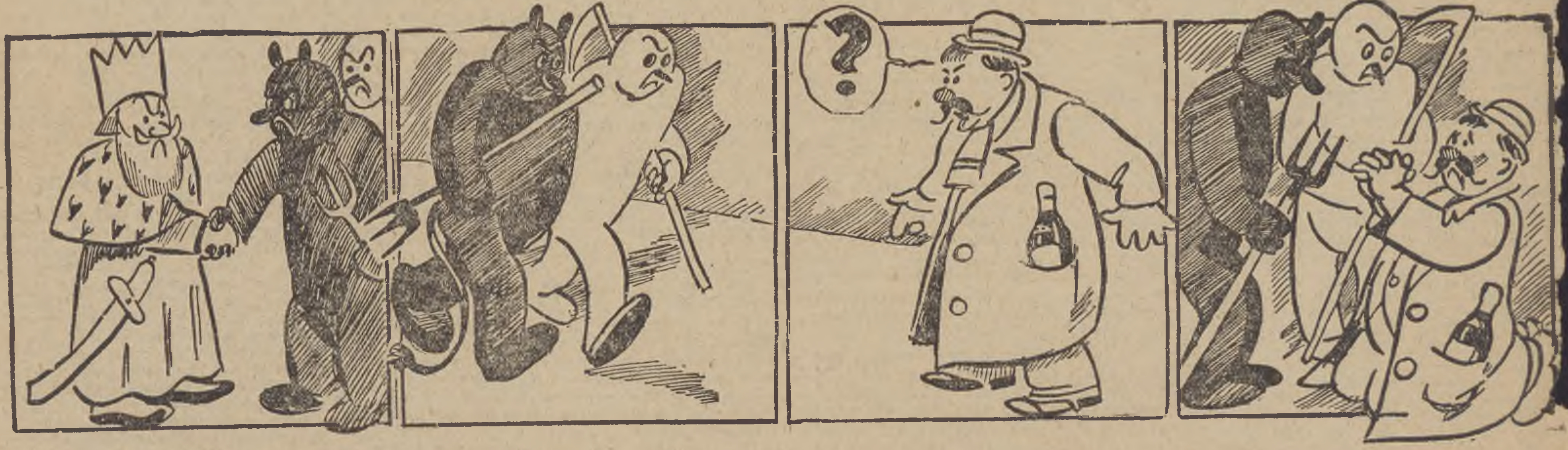
Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 150 ton 15,75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 15,70, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 15,50, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16,70. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 416 ton, pszenicy 127 ton, mąki żytniej 23 tony, mąki pszennej 37 ton.

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



No, już trzeba iść do domu!
Bywaj zdrów, królu Herodzie!
Idź do domu i zmień szaty,
które teraz nie są w modzie.

Froncek (djabeł) z Walkiem (śmiercią)
idą, a mróz ich pogania...
Myślą: przydałby się bardzo
akiś „wiśniak“ do rozgrzania.

Pan Mateusz, mistrz kowalski
także wraca w swoje strony
krokiem cokolwieczek... chwiejnym,
bo był nieco... zamroczony.

Nagle patrzy: śmierć i djabeł!
Ratujcie mnie wszyscy święci
łaski! Ja się już poprawię...
To koledzy ci przeklęci...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na roli i w ogrodzie

Konserwacja ogródka ozdobnego

Założony ogródek ozdobny wymaga dalszej opieki, żeby włożona praca nie poszła na marne. Czuwać nad nim musimy przez rok cały, a zwłaszcza w okresach wiosennym i jesiennym, kiedy doprowadzamy go do porządku lub zabezpieczamy na okres zimowy. Pamiętajmy, że ogródek jest składową cząstką mieszkania, które pochłania wiele czasu i kłopotliwej pracy gospodarnych pań i że czystość, oraz porządek w ogródkach są miarami nie tyle dobrobytu, ile zaradności i poziomu inteligencji.

Ogród musi być czysty, wesoły i przyjemny, w przeciwnym razie, źle mówi o posiadaczach i nie odpowiada swemu przeznaczeniu.

Wśród drzew dla małych ogródków istnieje większość odmian, które naturalnym ukształtowaniem tworzą ładne formy, jednak pewna ich ilość musi być cięta ażeby otrzymać cel, jakiemu mają służyć.

Cięcie można rozpocząć w połowie stycznia. Na pierwszy plan idą klony, na ostatni wiązy i akacje. Po wycięciu suszu, czopów, gałązek krzyżujących się i zagęszczających korony wewnątrz, nadajemy ukształtowanie zewnętrzne przez skrócenie przewodników, przytem unikać pozostawiania widełek, które w późniejszych czasach są przyczyną rozdzierania się gałęzi grubszych. Krzewy również nie powinny być cięte szablonowo, jak żywopłoty, tu poza formą krzewu należy brać pod uwagę sposób i pore kwitnienia, kolor liści i gałązek, oraz ogólne ukształtowanie skupiny, w skład której wchodzą. Krzewy można ciąć nietylko zimą i wczesną wiosną, lecz również latem, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Wiele krzewów kwitnie na pędach tegorocznych, inne na zeszłorocznych lub starszych; jedne cenimy dla kwiatów, inne dla ulistwienia lub koloru ga-



Sekator, nóż-sierpak i piłka ręczna.

łązek, pozatem należy odróżniać: przycinanie, wycinanie, strzyżenie i wreszcie odmładzanie.

U krzewów, osadzających kwiaty na pędach zielnych bocznych, jak u jaśminów — philadelphus, gałęzie zeszłoroczne trzeba przycinać nad ostatniem, silnie rozwiniętem oczkiem, czego nie można robić z tawułkami, lilakami, tamaryszkami, kalinami, szczodrzenicami, dereniami i innemi, które kwitną na końcach pędów i mogą być przycięte po przekwitnieniu, krzewy zdobne z liści należy odmiennie traktować. Obserwując je bliżej zauważymy, że najpiękniej ukształtowany i najbardziej zabarwiony liść występuje na młodych rocznych gałązkach, a zatem wskazanem jest drogą radykalnego cięcia zmusić roślinę do wydania możliwie więcej takich gałązek. Tak samo ciąć krzewy z barwnemi gałązkami, jak: derenie, wierzby i t. p.

Cięcie odmładzające prowadzimy w starszych ogródkach. Jak widzimy z powyższego, to cięcie krzewów nie jest czynnością szablonową, lecz wymaga pewnego doświadczenia i poznania indywidualnych zalet materjału roślinnego, jednak wystarczy zaobserwować w ciągu lata, jak wyglądają rośliny naszego ogródka ażeby droga odpowiedniego potraktowania wydobyć z nich maximum pięknych efektów

Zasadniczo blok skupinowy tak musi być cięty, żeby był niski z przodu, a coraz wyższy ku środkowi lub ku tyłowi.

Radykalne, krótkie cięcie młodych skupin nie jest wskazane, gdyż krzewy zbytnio zagęszczają się i mało kwitną.

Narzędzia, któremi posługujemy się przy cięciu drzew i krzewów są: seka-





Kosiarka ręczna i nożyce owcze do strzyżenia trawy

tor, nóż-sierpak i piłka ręczna, z płótnem obrotowem.

Duże rany wskazane jest zasmarowywać maścią ogrodniczą lub smołą drzewną.

Ogólna zasada cięcia róż szlachetnych polega na krótkiem przycinaniu krzewów i koron słabo rosnących, oraz wycięciu gałązek suchych i uszkodzonych przez pleśnie. Silnie rosnące, rodzone i rozpinane tak, żeby tworzyły piękne pasy. Czego nie można przypiąć kuleczkami drewnianemi — należy wyciąć.

Drzewa alejowe powinny być przymocowane, do obok stojących pali sosnowych, wiązadłami. Do tego celu nadaje się gruby sznur konopniany, impregnowany jakimkolwiek tłuszczem lub sznur z łyka t. zn. manili. Wiązadło musi być założone w formie ósemki, żeby izolować pień drzewka od pala. Na wiosnę wiązadła luzować lub zamieniać.

Skupiny należy zasilić przegniłym nawozem inspektowym i płytko przekopać, również drzewa alejowe i pojedyńczostojące solitery okopać i pod niemi utrzymać krążek czystej ziemi średnicy 1 metr.

Rośliny pnące, które nie mają własności chwytania się wąsami, trzeba rozpinać możliwie równo i szeroko, przywiązując gałązki rafją. Pędy suche lub przemarznięte usunąć; również pędy słabe powodujące zagęszczenie — przyciąć na jedno oczko.

Drugą poważna pracą, konserwującą ogródki, jest dobre utrzymanie trawników. Jednym z głównych warunków utrzymania pięknego trawnika jest częste odchwaszczanie i koszenie, zwłaszcza w pierwszym roku założenia. W lato dżdżyste koszenie powtarza się kilkakrotnie, t. j. w czasie, kiedy trawą dorasta do 10 cm. wysokości. Duże trawniki lepiej strzyc kosiarką ręczną, małe — kosą styryjską, sierpem lub nożycami owczemi.

Na zimę bezwzględnie trzeba trawniki skosić i zasilić ziemią kompostową, lub gnojową. Starsze trawniki na wiosnę przejrzeć, miejsca wyparzone, wygniłe lub wydeptane zasilić nawozem, przekopać i podsiać, a całość zwałować. Wody w ciągu lata nie żałować, gdyż nigdy nie jest jej zawiele, ale trzeba pamiętać, że w czasie najsilniejszego spieku t. j. około południa podlewać nie można.

Skupiny trzeba na wiosnę płytko przekopać łopatami, a jeszcze lepiej płaskiemi widłami, pozostawiając ziemię w skibie. Wyjątek stanowią iglaki, dokoła których nie należy ziemi poruszać.

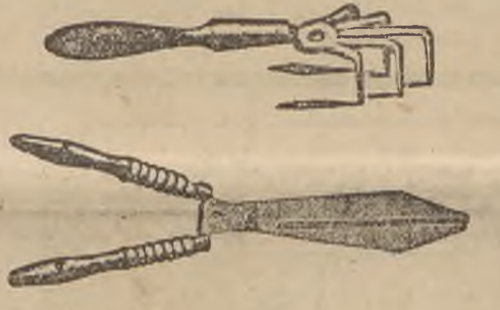
Kwietniki i rabaty kwiatowe muszą być często odchwaszczane i ziemia na nich poruszana pazurkami.

Podlewać należy je rano i wieczorem. Przekwitnięte kwiatostany i żółknące liście usuwać, wybiegłe pędy przycinać i obwódki z barwnego liścia strzyc. Piękny wygląd kwietnikowi nadają wyraziste linje rysunkowe, a zatem trzeba często odświeżać kanty łopatą.

W ciągu lata kilkakrotnie odcinać kanty trawników, a ulice i alejki należy często gracować, żeby nie dopuścić do nadmiernego zachwaszczenia, które jest szczególniej kłopotliwe i ciężkie do zwalczenia na powierzchniach zagruzowanych. W takich wypadkach trzeba trawy i zielska wypalać wapnem niegaszonem lub karbolineum. Drogi i place w razie potworzenia się wyboi trzeba reperować Najlepiej to czynić po silnych opadach deszczowych, kiedy w wybojnach stanie woda i ona będzie wskaźnikiem nierówności. Dołki trzeba poruszyć oskardem, wypełnić drobnym gruzem, ubić i pokryć cienką warstwą miału. Całość zażwirować i uwalcować.

Wiele roślin nie wytrzymuje naszych ciężkich zim, a jednak tak pięknie i powabnie kwitną, że musimy je mieć w ogródkach. Do takich w pierwszym rzędzie należą: róża, rozwoń, slodlin, różanecznik i inne. Zabezpieczamy je więc na zimę, przed mrozem, materjałem suchym i czystym, a mianowicie: słomą, liśćmi, igliwiem, trzciną, mchem, trocinami, wiórami, a nawet piaskiem. Sposób zabezpieczenia zależy od przeznaczenia rośliny i siły rozrastania się.

Żywopłoty ozdobne należy przyciąć pod sznur na wiosnę przed ulistwieniem i w ciągu lata przystrzygać na zielono z chwilą, kiedy zatracają kształty właści-



Pazurki ogrodowe i nożyce szpalerowe.

wej formy; tak samo postępować trzeba z roślinami prowadzonemi w formie bloków geometrycznych. Do strzyżenia żywopłotów są potrzebne nożyce szpalerowe.

Iglaki w ciągu lata często zraszać wodą, gdyż lubią czyste i wilgotne powietrze, a po obfitych opadach śnieżnych otrząsać śnieg z gałęzi, żeby zabezpieczyć od połamania i zniekształcenia formy. Cięcie niema szerszego zastosowania, wyjątek stanowią żywopłoty ze świerków i żywotników, oraz bloki geometryczne z tychże żywotników i cisów, którym trzeba nadawać formy ścisłe.

Szczególniejszą troską należy otaczać drzewa wartościowe, znajdujące się na terenie ogródka, a zatem drzewa stare, niekiedy próchniejące, o głębokich i dużych dziuplach, grożące katastrofą przez wywrócenie się, trzeba ratować. W koronie większe konary, grożące w czasie wichury rozdarciem pnia, powiązać żelaznemi sprzęgłami, a dziuple, po należytem odczyszczeniu z próchna, usunięciu części psujących się i posmarowaniu smołą drzewną, zamurować cegłą na cemencie, co zwie się plombowaniem drzew. Plomba nazewnątrz powinna być imitowana pod kolor i wygląd kory drzewa lub maskowana przez nałożenie kawałków kory prawdziwej.

(Według podręcznika J. Łebkowskiego p. t. „Zakładanie ogródków ozdobnych.)

Zakończenie roku szkolnego w Szkole Ogrodniczej w Strumieniu

W dniu 17-tym grudnia 1934 r. odbyło się w Szkole Ogrodniczej w Strumieniu uroczyste zakończenie roku szkolnego. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: inż. Pietrzak, inż. Miśkiewicz, wizytatorowie ministerjalni, inż. Zarzycki Z., dyrektor Śląskiej Izby Rolniczej, dr. Tomkiewicz, dr. Piekarski, profesorowie W. S. G. W. w Cieszynie, ks. dziekan Gałuszka, Pusch Fr., burmistrz miasta Strumienia, rodzice i liczni goście.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego i po odczytaniu sprawozdania przez kierownika Szkoły, p. Ignacego Pyzio, uczniowie wygłosili krótkie refraty z sadownictwa i warzywnictwa i odpowiadali na pytania nauczycieli oraz gości z zakresu wiadomości, zdobytych w ciągu roku szkolnego. Następnie przemawiał do uczniów kierownik szkoły. W końcu, jeden z uczniów podziękował w krótkiem przemówieniu nauczycielom i władzom szkolnym za naukę i opiekę, a gościom za przybycie. Śpiewem muzyką oraz wspólnym obiadem zakończono uroczystość szkolną.

W roku 1934 ukończyło szkołę 21 uczniów. Z tego: z postępem bardzo dobrym Gromnica Jerzy Szulc Ryszard, Przybyłek Józef, Pierzchała Stefan, Guzik Władysław, Krupa Serafin Zasada Romuald, Chlubek Jan i Frydrychowicz Henryk.

Z postępem dobrym: Kopeć Wł., Gołąb Izydor Chromik Jan, Pękala Ernest, Kuboszek Emanuel i Gamża Józef.

Z postępem dostatecznym: Płaczek Franciszek, Szuster Bernard, Fober Alojzy, Czyż Jan, Kurek Józef i Tuks Leon.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 15-go stycznia 1935 r.

Z literatury ogrodniczej

— **E. Nehring. 12 miesięcy w ogrodzie.** Nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich w Warszawie.

Książeczka zawiera zwięzłe wskazówki dla właścicieli ogrodów warzywnych i sadów, z uwzględnieniem pracy w polu. Będzie ona cennym nabytkiem w bibljoteczce każdego rolnika, a przedewszystkiem drobnego.

— **Jan Łebkowski. Zakładanie ogródków ozdobnych.** Nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich w Warszawie.

Niezbędny podręcznik dla tych, którzy pragną założyć sobie ogródek ozdobny koło domu. Właściciele ogródków ozdobnych znajdą w książce wiele cennych wskazówek, zarówno co do utrzymywania ogródków, jak i ich upiększania (wzory kwietników) itp.

Styczeń w ogrodzie i na roli

W SADZIE.

W pierwszym rzędzie kontrolujemy drzewa owocowe i niszczymy dostrzeżone szkodniki, a mianowicie: ścinamy oprzędy, liście zwinięte oraz gałązki z pierścieniami, t. j. jajkami pierścienic. Jeśli szkoda nam gałązki, przecinamy pierścień i zdejmujemy go z gałązki. Zebrane materjały bezwzględnie natychmiast palimy, inaczej wydobędą się z nich zimujące liszki i będą nam żerowały na liściach i pędach.

Pnie drzew czyścimy szczotkami drucianemi lub nawet u grusz i jabłoni — stalowemi trójkątami (w postaci noży), zdzieramy starą korę i niszczymy znajdujące się pod nią w ukryciu szkodniki i choroby.

O ile jest śnieżna zima, pożądane jest owiązać pnie młodych drzew jałowcem lub wrzosem, ażeby zabezpieczyć je przed zającami.

Ścinamy młode pędy do szczepienia i dołujemy je w ziemi w cienistem miejscu.

Przebieramy owoce w przechowalni i sprzedajemy dojrzałe z nich.

W WARZYWNIKU

Naprawiamy narzędzia, worki, kosze, maty, szklimy okna inspektowe; robimy i naprawiamy skrzynie. Kontrolujemy przechowywane warzywa, przebieramy cebulę.

W początkach stycznia siejemy ogórki i sałatę w inspekcie gorącym, w końcu zaś miesiąca — w umiarkowanym. Siejemy w końcu stycznia: kapustę na zbiór najwcześniejszy, oraz selery bulwiaste. Pikujemy rozsadę ogórków do doniczek, oraz uprawiamy nowaljki: marchwi, pietruszki i rzodkiewki.

W OGRODZIE OZDOBNYM.

Utrzymujemy porządek, sprawdzamy przykrycia na czułych na mrozy roślinach itp.

OGÓLNIE W GOSPODARSTWIE.

Sprowadzamy nawozy pomocnicze, gnój zaś szykujemy pod inspekta i rozwozimy go na pole, o ile mamy go przyorać na wiosnę. Kontrolujemy i naprawiamy narzędzia.

Oczyszczamy doły kloaczne i wywozimy fekalja na pole, zlewając niem gnój, który rozkładamy równomiernie na powierzchni roli i, jak tylko ziemia rozmarznie, zaorywujemy płytko.





Marysia i Kazio postanowili powinszować na Nowy Rok rodzicom. Poprosili więc swego wujaszka, aby ich nauczył jakiegoś wierszyka. Ale że to było w samą wigilję Nowego Roku, więc wujaszek obawiał się, że dzieci nie nauczą się wierszyka.

Dzieci jednak zapewniły, że się nauczą, choćby miały całą noc nie spać.

Wuj pokręcił z niedowierzaniem głową, ale spełnił ich prośbę: Dał im przytem taką radę:

Powinszowanie ma osiem wierszy; was jest dwoje, gdybyście nie zdążyli nauczyć się całości, niech jedno nauczy się czterech wierszy i drugie czterech!

— E, wujaszku! Nauczę się całego wierszyka! — krzyknęła z zapałem Marysia.

— Ja też! — z mniejszym nieco przejęciem zapewnił Kazio.

— Ach! Jaki ładny wierszyk

Marysia natychmiast wzięła się do roboty, Kazio również.

— Hm! Jakoś nie idzie... Marysia napewno nauczy się całego wierszyka! — pomyślał Kazio i zaczął się bawić.

— Kazio obiecał przecież, że się nauczy całego wierszyka! — pomyślała w pewnej chwili Marysia i zajęła się lalkami.

Nazajutrz, ubrani świątecznie, stanęli z pewnemi minkami przed rodzicami i oboje zaczęli mówić jednocześnie:

Z Nowym Rokiem szczęścia wiele!
Wszyscy z serca, ukochani!
Niechaj wam się radość ściele!
Niechaj smutek was nie rani!

— A dalej to Marysia powie! — rezolutnie zawołał Kazio.

— Nie, Kazio! — trochę niepewnie szepnęła Marysia.

Dzieci spojrzały na siebie zawstydzone: zrozumiały niestety za późno, że jedno liczyło na drugie i oboje się zawiedli!



Była raz sobie...

Tak się zwykle zaczynają wszystkie bajki, prawda?

Więc była raz sobie malutka wróżka, najmilsza na świecie. Ale, niestety, w dniu jej narodzin zła czarownica rzuciła na nią zaklęcie: mała wróżka nigdy w życiu nie miała się śmiać, ani płakać.

Pomyślicie sobie, że to niewielkie nieszczęście, jeżeli ktoś nie może się śmiać, a tem mniejsza bieda, jeżeli nie będzie nigdy płakać. Ale tak nie jest; śmiech — to wielka radość, a płacz czasem bardzo pomaga.

Wszyscy wokoło kochali małą wróżkę i każdy chciał jej pomóc. Błagano czarownicę, żeby się zlitowała i odczyniła swój urok, ale czarownica, jak wszystkie czarownice, była bardzo okrutna i nieubłagana. Powiedziała tylko:

— Jeżeli mała wróżka raz w życiu zaśmieje się, lub zapłacze, zaklęcie przestanie działać!

Mimo usilnych starań, mała wróżka nie mogła jednak ani razu uśmiechnąć się, ani zapłakać.

Aż pewnego dnia do krainy baśni, bo cała ta historja dziala się w pięknej krainie baśni, zabłąkała się mała, zwykła dziewczynka, taka, jak wy, moje dzieci. Nazywała się Marysia.

Otóż Marysia przeczytała w krainie baśni wielkie ogłoszenie:

— Poszukuje się kogoś, ktoby rozśmieszył, lub zmusił do płaczu małą wróżkę.

Marysia zastanowiła się nad tem i spytała się pięknej różyczki, która rosła opodal.

A trzeba wam wiedzieć, że w krainie baśni wszystkie kwiaty i zwierzęta umieją mówić.

Marysia więc spytała różyczki:

— Gdzie tu mieszka pani Cebula?

Różyczka wskazała drogę do mieszkania pani Cebuli i Marysia udała się do niej. Na szczęście zastała ją w domu.

— Droga Pani! — zawołała Marysia, nie czekając nawet, aby być przedstawioną. — Czy słyszała Pani o tej małej, ślicznej wróżce, która nie może się ani śmiać, ani płakać?

— Nareszcie ktoś pomyślał i o mnie! — rzekła pani Cebula. — Już oddawna czekam na to. Chodźmy czemprędzej ratować wróżkę.

Kiedy wkrótce potem stanęły razem przed wróżką, Marysia stanęła zachwycona, bo nigdy nic równie ładnego nie widziała. Dziewczynka w paru słowach wytłumaczyła swój zamiar ratowania wróżki od zaklęcia czarownicy. Marysia wiedziała, że zapach cebuli wyciska wszystkim łzy z oczu. Chciała, żeby i mała wróżka spróbowała. Ale ta z niedowierzaniem słuchała. Wkońcu, ulegając namowom, zaczęła wąchać cebulę. W pięć minut potem wszyscy ze zdumieniem zobaczyli, że po policzkach małej wróżki płyną łzy.

Widząc ich zdziwione twarze, mała czarodziejka wybuchnęła srebrzystym śmiechem.

Zaklęcie czarownicy przestało działać, radowali się i cieszyli z tego powodu wszyscy w krainie baśni.

A Marysi w dowód wdzięczności podarowała uratowana wróżka dwa swoje najpiękniejsze uśmiechy.

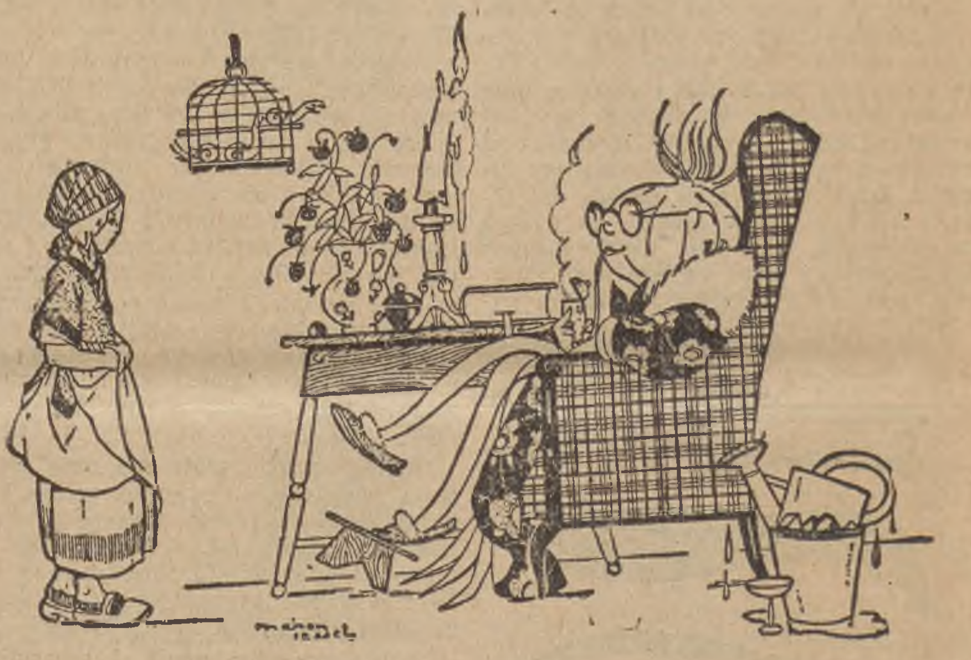
Odtąd wszystkie dzieci na ziemi tak bardzo lubią się śmiać.

Czy zauważyłyście to?

Na Nowy Rok

życzymy wam

**Gdy Rok Nowy w czas godowy
Zapuka do bram,
Jaknajlepszej serc odnowy
my życzymy wam!
Niech się ściele szczęścia wiele
Przez najdłuższy czas,
Niech wciąż radość i wesele
Panuje wśród nas.
Niech się świeci pośród dzieci
serc złocistych blask
Niechaj niebawem roznieci
Bogactwo swych łask!**



Wizyty Marysi u Cebuli

BASIA IDZIE DO SZKOŁY



9.

**— „Proszę wziąć zeszyty, pióra — mówi pani —
I przepisać za mną to z tablicy ładnie.“
Wtedy Kazia już pomaga chętnie Hani,
bo odwrotnie może kiedyś też wypadnie**

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.